

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80387.

POB PROTEKTORATEM MARZĄTKA JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

PIERWZE TARCIE POŁNOCCNE WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA 18.8-9.9 w WILNIE 1928

Jutro Zamknięcie Targów Wystawy

POB PROTEKTORATEM MARZĄTKA JOZEFA PIŁSUDSKIEGO

PIERWZE TARCIE POŁNOCCNE WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA 18.8-9.9 w WILNIE 1928

STAŁA WYSTAWA NA PLACU WILEŃSKIEGO SYNDYKATU ROLNICZEGO w WILNIE, UL. ZAWALNA Nr. 9

Maszyn i narzędzi rolniczych

Fabryki:
UNIA (Ventzki)—siewniki, plugi, kultywatory, wialnie.
ZJEDNOCZENIE (Moritz, Zawadzki, Sierpczanka) — kieraty, młocarnie, wialnie, plugi, brony, sieczkarnie.
WOLSKI—walce, ugniatacze Campbella, wialnie, kieraty.
SUCHENI—plugi.
ALFA LAVAL — wirówki i instalacje mleczarskie.
WERNKE, GERD-EVEN, GROSS—plugi i brony łkowe.
MOTORKI „Mocarz—Ursus” krajowe i traktory oraz motory „Deeringa”.
 Pezatem wyroby wielu innych fabryk krajowych i zagranicznych. 1—1534

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie

Oddział w Wilnie, ul. Końska 12, tel. 491.

Zawiadamia,
 że na Wystawie Rolniczo-Przemysłowej od dnia 6-go do 9-go włącznie będzie uruchomiona mleczarnia o napędzie elektrycznym, która będzie czynna w godzinach rannych, południowych i wieczorowych.
 Wszelkich objaśnień w sprawach mleczarskich udzielać będą pp. lustratorowie Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych i Związku Spółdzielni Polskich.

Kursy Koedukacyjne im. Piotra Skargi

Koncesjonowane przez Kuratorjum O. S. W.
 Wilno, Mickiewicza 22, (lokal Gimnazjum E. Dziecielskiej).
 Przyjmuje wpisy na rok szkolny 1928—29.
 Na kurs II-ji (kl. III i IV gimn.)
 „ III-ci (kl. V i VI)
 „ IV-ty (kl. VII i VIII)
 Kurs IV-ty jednoroczny i dwuletni. Program gimnazjów państwowych. Typ humanistyczny i matematyczny. Język niemiecki lub francuski do wyboru. Nauka w godzinach od 16-ej — 21-ej.
 Kancelaria czynna codziennie od 4—7 pop.
 Nauka rozpoczyna się z dniem 1 września r. b. 1019-or

KAPELUSZE

BORSALINO
oryginalne są z marką

Grand Prix - Paris 1900
ANTICASA FONDATA NEL 1857

na składzie w firmie 1076-0-a
E. MIESZKOWSKI MICKIEWICZA 22.

„Pani”

Starakowskiego 23—3 5420:0
Pracownia ubiorów damskich.

SKŁAD HURTOWY G. Pitkowski i M. Jabłoński

ul. Bazylijska 6. (d. dom Strumiłły naprz. Hali Miejskiej) Tel. 12-13, poleca **ŚLONINĘ** i **SZMALEC AMERYK.** marki „Swift”. Ceny przystępne. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem kolejow. po otrzymaniu zadatku. 528—2

PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA WSZYSTKICH SZKÓŁ DO NABYCIA W KSIĘGARNI Gebethnera i Wolffa i S-ki

Wilno, ul. Mickiewicza 7, tel. 624. 1058—1r

Doktor Med. F. Swiężyński
 choroby płuc, nesa, gardła i uszu
 powrócił
 Przyjmuje w godz. 11—12 r. i 4—6 pop.
 ul. 8-to Jakóbska 16—5. 1068z

**Pamiętajcie o Polskiej
Macierzy Szkolnej.**

Żyto Dańkowskie i Pszenicę

ozimą, Wyseko-
Litewską,
poleca do siewu **E. Chelchowski**, majątek i poczta **Choźów**, kole **Mołodeczna. Stacja Mołodeczno.**
 Dostawa wagonowa, lub w pojedynczych workach plombowanych. Próbkami na Wystawie, pawilon rolniczy, własne stoisko.

POLSKI ZAKŁAD KAMIENIARSKI A. BARANOWSKIEGO

ul. Rossa 14
 poleca po cenach konkurencyjnych: pomniki gotowe i na obwałunek z granitu, marmuru i kamienia, oraz roboty kościelne, męnsy, portale i inne roboty. Wykonanie sumienne. 5448—2w

Szkolne książki nowe i używane MATERIAŁY PIŚMIENNE poleca

Księgarnia K. Rutkiego
 Wilno, Wileńska 38.
 Telef. 941. 1048:1
 Zmówienia zamiejscowe wysyła odwrotnie za zaliczką pocztową. SPISY KSIĄŻEK BEZPŁATNE.

DOM PRACY ZAWALNA Nr. 5.

Przyjmuje: Wyplatanie krzesel, przerabianie materaców, kolder, szycie białiny, kostjumików uczniowskich, czapek pantofli gimnastycznych i t. d. 1—5282

DZIS
 każdy kulturalny dom prenumeruje i czyta
KSIĄŻKI BIBLIOTEKI-DOMU-POLSKIEGO
 KWARTALNIK 9 TOMÓW ZA 21.0-50 GR.
 Warszawa-Omnium ul. P. K. O. 9779

Echa mowy Woldemarasa.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Według wiadomości z Genewy, mowa Woldemarasa wywołała niesłychane wprost oburzenie ze strony delegacji francuskiej. Woldemaras w czasie swej mowy powoływał się na cały szereg uczonych i filozofów francuskich. Po zakończeniu mowy, kilku z członków delegacji francuskiej zaczęło krzyknąć i między innymi posłał słzacki Chubart zawałał: „A toż ten jegomość jest zupełnie warjatem i powinien się znaleźć w zakładzie dla obłąkanych”. Inni z członków delegacji, nie mogąc zapanować nad oburzeniem zawałał: „Ataż to jest niezwyklejszy szantaż filozofji i nauki francuskiej!”

Przyjazd delegacji niemieckiej.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu jutrzejszym przybywa do Warszawy delegacja niemiecka do rokowań z Polską. Przybywa również z urlopu poseł niemiecki w Polsce p. Rauscher. W związku z tem p. Wiceminister Wysocki odbył w dniu wczorajszym konferencję z kierownikiem delegacji polskiej p. min. Twardowskim.

Obrady Międzynar. Biura Pracy.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Od dnia 5 października będzie przez pewien okres czasu na zaproszenie Rządu Polskiego odbywać narady i urzędowało Prezydium Międzynarodowego Biura Pracy.

Audjencja.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym premier Bartel przyjął Nuncjusza Stolicy Apostolskiej Mons. Marmagliego. W godzinach popołudniowych p. wiceminister Wysocki odbył dłuższą konferencję z posłem Stanów Zjednoczonych Stetsonem.

Powrót wicemin. Jaroszyńskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wycieczkowego wiceminister spraw wewnętrznych p. Jaroszyński i rozpoczął urzędowanie.

Stan bezrobocia.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, stan bezrobocia w ciągu ostatniego tygodnia wynosił w Polsce 88593 osoby. W porównaniu do zeszłego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 3113 osób.

Śmierć nestora artystów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie nestor artystów scen polskich p. Józef Mikulski, urodzony w r. 1849.

ZGROMADZENIE RADY LIGI NARODÓW.

GENEWA, 7.IX. (Pat.) Zgromadzenie Ligi Narodów prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu generalną dyskusję nad sprawozdaniem o działalności Rady Ligi i Sekretariatu Generalnego Ligi. Przemawiał najpierw delegat indyjski w imieniu panujących kajątów Indyjskich. Injé — mówił on—zawsze z wielką uwagą śledziły prace Ligi w dziedzinie higieny, oraz zwalczania narkotyków i handlu opium. Następny mówca japończyk Adachi, żywo oklaskiwany, bronił dzieła Ligi Narodów, podnosząc zwłaszcza pomyślny wynik na polu gospodarczym oraz prace komitetu bezpieczeństwa, które przyczyniły się do odprężenia i rozbrojenia. Po delegacie Japonji zabrał głos przedstawiciel Grecji Politis. Omawiał znaczenie paktu Kelloga dla zwiększenia bezpieczeństwa, podkreślił jednak, że pakt Kelloga, wzmocniający akcję Ligi, nie przewiduje żadnych sankcji, wskutek czego zawarte w nim zobowiązania opierają się na słabych podstawach. Niemniej jednak pakt Kelloga stanowi nową przeszkodę na drodze, wiodącej do wojen. Potępienie wojny, jako środka przy złatwianiu konfliktów międzynarodowych, staje się coraz bardziej powszechne i coraz trwalsze.
 Z wielkiem napięciem oczekiwania jest mowa kanclerza niemieckiego Müllera, który miał zabrać głos na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi.

Sprawa ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 7.IX. (Pat.) Prasa nacjonalistyczna w dalszym ciągu maluje w najczarniejszych barwach obecną połozenie delegacji niemieckiej w Genewie, zarzucając nadeł Briandowi sabotażowanie rokowań w sprawie Nadrenji i stosowanie taktyki, zmierzającej do psychicznego załamania i demoralizowania delegacji niemieckiej. „Deutsche Tageszeitung” i „Local Anzeiger” twierdzą, że plan taktyki francuskiej polega na tem, aby wyciągnąć od Niemców formalną propozycję, aby zabezpieczyć siebie w ten sposób wyłączny wpływ na dalszy bieg wydarzeń. „Local Anzeiger” twierdzi, że strona francuska przyczyniła delegacji dwa propozycje: 1) ażeby Niemcy przesyłali poszczególnym mocarstwom okupa-

cyjnym notę, przedstawiającą podstawę niemieckich żądań ewakuacyjnych, któraaby niejaką była ofertą niemiecką, 3) jeżeli kanclerz nie będzie chciał przedstawić żadnych takich propozycyji na piśmie, to w tym wypadku strona francuska ma zaproponować, by kanclerz zaliczował zebranie się konferencji mocarstw okupacyjnych na ostatnie dni obrad Ligi, co w praktyce oznaczaloby oddalenie rokowań o dni 14.
 BERLIN, 6.IX. (Pat.) Nacjonalistyczna „Deutsche Tageszeitung” w depeszy z Genewy twierdzi, że Briand w rozmowie z kanclerzem Müllerem miał postawić żądanie wprowadzenia kontroli Nadrenji, a mianowicie na wypadek opróżnienia drugiej strazy Nadrenji.

Z całej Polski.

Konkurs na utwory chóralne à cappella.
 Z okazji przyszłorocznych młodzieżowych zawodów chóralnych Wielkopolski Związek Kół Spiewaczych ogłasza konkurs na trzy utwory: jeden na chór męski, jeden na chór żeński i jeden na mieszany. Ze względu na to, że do zawodów tych staną tylko najlepsze chóry (I kategoria) z całej Słowiańszczyzny, pożądanem jest nadsyłanie utworów tylko o wysokim poziomie tak artystycznym jak i technicznym, z uwzględnieniem faktury nowoczesnej, do tekstów autorów wyłącznie polskich o wysokiej wartości literackiej, o charakterze żywym, względnie kontrastującym, długości maksimum około 10 minut (licząc nie za krótkich). Nagrody — po trzy za każdy rodzaj (męski, żeński jak i mieszany): 500 zł., 300 zł. i 150 zł. Ostatni termin nadsyłania prac 1 października br. Adres: Sekretariat Wielkopolskiego Związ-

Damskie wełny, Flanele i t. p.
 na sezon jesienny — oraz materiały
Bielizniane i poscielowe
 1082:8 Wielki wybór!

Poleca SKŁAD TOWAROWY
Antoni Głowiński
 Wileńska 27 i Zamkowa 8.

ku Kół Spiewaczych, Poznań, Półwilejska 35 z dopiskiem: na konkurs. Prace winne być opatrzone godłem, koperty zawierające nazwisko i adres autora również. Konkurs dotyczy wyłącznie kompozytorów Polaków. Związek zastrzega sobie prawo nabycia odpowiednich, choć nie nagrodzonych utworów w cenie od 75 do 100 zł. Nagrodzone utwory stają się własnością Wielkopolskiego Związku Kół Spiewaczych. Skład sądu będzie ogłoszony osobno!

Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.
 Zapisy do W. S. D. rozpoczynają się dnia 17 września i trwać będą do 3 października b. r. w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 5—7 przy pl. Małachowskiego 1 (gim. Im. Reja). Kandydaci na słuchaczy rzeczywistych wiani przedstawić świadectwo dojrzałości, metrykę urodzenia i dokumenty stwierdzające uregulowanie ich stensunku do służby wojskowej.

Wystawa w Białymstoku.

Dnia 16.IX. r. b. zostaje otwarta w Białymstoku Wojewódzka Wystawa Rolniczo-Przemysłowa na terenie parku letniego „Zwierzyniec”.
 Wystawa Wojewódzka wzięła sobie za cel przedstawienie obecnego stanu hodowli i kierunków, jakie w tej dziedzinie gospodarstwa pensują, dalej ma ona zebrać materiały do zbadania i zsegregować materiał, z którym stanie Województwo do zawodów na polu gospodarczo-przemysłowym w przyszłorocznej Wystawie Krajowej w Poznaniu. W ten sposób ma ona zadziwić jeszcze ściślej wzięty między konsumentami, a producentami.

Wystawa Białostocka, obejmie w obrębie rolnictwa dział hodowlany, relny, leśny, ogrodniczy, pszczelny; w obrębie przemysłu: przemysł ludowy, przemysł wielki i handel; dział oświaty ma zilustrować stan naszego województwa z zakresu oświaty ogólnej, pozaszkolnej, szkolnictwa zawodowego, wreszcie pracę społeczną i krajoznawstwo.
 Producenti wytwórcy, chcący wziąć udział czynny w Wystawie zachęca zwrócić się do Komitetu Wojewódzkiej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Białymstoku, Warszawska 9.

Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Zw. Lud.-Nar. „Śpiszki” podaje do wiadomości wszystkich swoich członków, że dnia 9 b. m. to jest w niedzielę o godz. 6-tej wiecz. w lokalu Zarządu przy ul. Lwowskiej odbędzie się „Ważna zebranie” członków Koła, na którym Delegat Głównego Zarządu złoży sprawozdanie z uchwał Rady Naczelnej Zw. Lud. Nar. w Warszawie.

Ze względu na ważność spraw Zarząd Koła usilnie prosi wszystkich członków o nieodzowne punktualne przybycie.
 Zarząd Koła Zw. Lud.-Narod. „Nowy Świat” powiadamia pp. członków i sympatyków, że dzisiaj dnia 8 b. m. o godz. 7 m. 30 w lokalu Koła przy ul. Sniegowej Nr. 20 odbędzie się zebranie informacyjne o Stronnictwie Narodowym.

Zawiadamy p. p. członków i sympatyków, że w Sekretariacie Dominikańska 4 są do nabycia broszury p. **St. Kozickiego** „Niemcy i Polska” w cenie 1 zł. 50 gr. za egzemplarz i profesora W. Komarnickiego „O Praworządności” w cenie 3 zł., zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem poczt.

Stare błędy.

Stare przysłowie mówi: „Mądry Polak po szkodzi”. Od dziecka powtarzają nam tę przestrożę, niestety, często o niej zapominamy. Szczególnie grzeszy lekkomyślnością lewica i ci, którzy się z nią wywodzą, t. j. obecni rządcy Polski.

Przypominamy sobie, jak to w 1921 r. wywał przez narodowców, Głabiński, do oszczędności w wydatkach, do równowagi budżetu i do przeprowadzenia sprawiedliwego opodatkowania ludności. Program ten częściowo wykonywał minister skarbu Michalski. Po jego usunięciu został ministrem skarbu lewicowiec, Jastrzębski, który wyznawał zasadę drukowania jaknajwiększej ilości pieniędzy, bez pokrycia. Droge zapłaciła Polska za lewicową rozrzutność. Marka spadała z każdym dniem. Ludzie stracili wszelką oszczędność. Trzeba było nadzwyczajnych wysiłków, szybszego, nie zawsze sprawiedliwego, opodatkowania, aby za rządów większości polskiej w 1923 r. naprawić gospodarkę skarbową i przygotować wydanie stałego pieniądza.

Kiedy w 1925 r. zachwał się złoty z powodu ulegania lewicy i wpuszczania zbyt wielu obcych towarów do Polski, a wstrzymanie wywozu zboża — trzeba było zaowocować wielkimi wysiłkami ministra skarbu Zdzichowskiego i wprowadzenia znacznych oszczędności, aby ustalić wartość złota i doprowadzić do równowagi budżetu i uregulowania wywozu. Po przewrocie majowym, z powodu strajku węglowego w Anglii, za polski węgiel otrzymaliśmy znaczne sumy. Dobre urodzaje umożliwiły wysyłanie zboża i innych wytworów rolniczych, o co narodowcy zawsze walczyli. Zwiększyło to znacznie przyrwy obcych pieniędzy do Polski. Rolnik, mając dobrą zapłatę za swoje wytwory, mógł kupować buty, płótno, żelazo, narzędzia. Rzemieślnik i robotnik w mieście mieli zbyt na swoje towary. Mając zapasy kasowe, można było rozwijać życie gospodarcze na polu, niekiedy starych błędów. Narodowcy w Sejmie i w pismach stale przypominali o potrzebie oszczędności, debram zorganizowaniu wywozu i wzmożeniu krajowej wytwórczości.

Rząd i jego sejmownicy w Sejmie tych przestróg nie słuchają. Strata Polski w handlu z zagranicą w ostatnich czasach wynosi około 100 milionów miesięcznie. W kwietniu zeszłego roku Rzeczpospolita wykazała stratę w handlu ze światem i odtąd stale mamy niedobór. Rok temu prezes Komisji Budżetowej, narodowiec, p. St. Rymar, zwracał uwagę na niebezpieczeństwo zwiększenia się niedoboru w handlu ze światem — ministrowi skarbu. Kiedy uwagi jego nie skutkowały, nawoływał w pismach narodowych do naprawy naszej gospodarki państwowej. Wówczas rządowe pisma napędy na p. Rymara i nazwały go wrogiem Polski, przyjacielem Niemców i bolszewików, bo pisał fałszywie o gospodarce rządów w Polsce. Niedobór jednak stale wzrastał i doprowadził do tego, że straty w handlu ze światem w 16 miesiącach są dwa razy większe od pożyczki amerykańskiej, którą spłacać będziemy przez 20 lat. Pożyczka amerykańska przyniosła rządowi na czysto 538 milionów, a straty w handlu ze światem wynoszą 1 miliard 50 milionów. Dopiero w ostatnich czasach, kiedy zaczęły się zmniejszać zapasy obcych pieniędzy w Banku Polskim, rząd zrozumiał, że należy zabrać się poważnie do podniesienia opłat na obce towary i do zmiany umów handlowych z zagranicą. Ponadto zwraca się rząd do społeczeństwa o bojkot obcych towarów i kupowanie wytworów rodzimego przemysłu.

Powrót do starych błędów nie ogranicza się przy obecnym rządzie tylko do lekceważenia zasady oszczędności i oszczędności w handlu ze światem. Zapomina się także, mimo licznych przestróg narodowców, oraz uchwał organizacji gospodarczych, o tem, że Polska jest krajem rolniczym. Na

Prasa niemiecka o mowie Woldemarasa.

BERLIN, 7.IX. (Pat.). „Vossische Zeitung” uzupełnia, podane wczoraj wczoraj informacje o wywodach Woldemarasa w Radzie Ligi, szeregiem nowych szczegółów, podnosząc, że Woldemaras przemilczał całkowicie, iż Rada Ligi w swej rezolucji grudniowej wyraźnie wyłącza kwestię wileńską z rokowań i żądała tylko ustalenia normalnych stosunków sąsiedzkich między Polską a Litwą. Także Woldemaras zupełnie wyraziście zażądał niesłużnego stanowiska, gdy oświadczył patetycznie, że odbicie rokowań polsko-litewskich w Genewie było niemożliwe ze względu na to, że obecnie tam delegacja zajęta była innymi sprawami. Śmiech pewnej części słuchaczy, wywołany przez to patetyczne oświadczenie, nie był niezasadnym. Gdy następnie Woldemaras, przypominając sobie swój zawód profesorski, rozpoczął wielki odczyt o kwestiach socjologicznych, przewodniczący Prekopa przerwał mu uprzejmie, „ażby można było przetłumaczyć” pierwszą główną część jego przemówienia. Słuchacze, którzy rozumieć francuskie wywody Woldemarasa, z westchnieniem ulgi opuścili natychmiast salę, rzucając przewodniczącemu wdzięczne spojrzenia, za daniem im tej paury wypowiedzianej. Mówiąc o dalszej mowie Woldemarasa korespondent genewski „Vossische Zeitung” pisze, że przy całej sympatii, jaką Niemcy odczuwają dla tego małego państwa, położonego u północno-wschodniej granicy niemieckiej, nie warto bynajmniej streszczać obszerniej różnych filozoficznych-prawnych wywodów Woldemarasa. „Mówisz zbyt wiele drebnie, by uzasadnić edmowę, twoją słuchacz słyszy przedewszystkiem słowo „nie”. To zdanie należy uważać za motto całej długich i monotonicznych wywodów Woldemarasa, — depeszują niemiecki korespondent. Na poprzedniej sesji Ligi Narodów chodziło o to, czy Litwa gotowa jest — jak podkreśla korespondent „Vossische Ztg.” — zgodzić się z rezolucją Rady Ligi z 10 grudnia przy utrzymaniu zastrzeżeń swych co do Wilna, podając stosunki sąsiedzkie z Polską. Polska bowiem tylko tego żądała. Woldemaras w grudniu oświadczył gotowość do tego, a teraz próbuje sabotować ową uchwałę Rady Ligi. Jest to strasznie prymitywny stan faktyczny, przy którym drugorzędna rolę odgrywa sprawa litewska.

Streszczając odpowiedź mi-

nistra Zaleskiego podnosi „Vossische Zeitung”, że gdy Polska „żąda ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej”, to Woldemaras sprzeciwia się temu i nie uznaje tej decyzji. Jeżeli zaś Polska pragnie przejść nad tą kwestią milcząco, to Woldemaras czyni zarzut, że Polska stara się usunąć całą sprawę przekazać zapomnieniu.

BERLIN, 7.IX. (Pat.). Prasa berlińska podaje dzisiaj obszernie przebieg wczorajszej dyskusji w Radzie Ligi w sprawie polsko-litewskiej. Nawet „Deutsche Allgemeine Zeitung”, podkreślając sympatię Niemiec dla Litwy i Woldemarasa, z uporem i zawziętością broniącemu spraw swego małego państwa, przyznaje, że przemówienie Woldemarasa było niemożliwie długie i, że większość słuchaczy, która musiała przesiść cztery godziny przysłuchiwać się wywodom upartego Litwina, wyraźnie okazywała bezbrozną rozpacz. Wskutek powszechnego sennego nastroju nie mogło też dojść do jakiegokolwiek określenia stanowiska przez Radę. Dziennik niemiecki wyławia z pomiędzy wywodów Woldemarasa szczególnie zarzuty, dotyczące rzekomego udziału naczelnika Hołdów w rzekomej organizacji litewskich oddziałów zbrojnych na terytorjum Polski.

Socjalistyczny „Vorwärts” charakteryzuje wczorajsze wywody Woldemarasa jako próbę usprawiedliwienia dotychczasowej bezskuteczności rokowań i dążenia do zwalenia winy w tej sprawie na Polskę. Członkowie Rady Ligi — pisze Vorwärts — częściowo drzemali, po części zaś słuchali tych wywodów z nieukrywana niecierpliwością i to tam bardziej, że nie zawierały one żadnych nowych punktów widzenia. Z wywodów tych wnioskowano tylko, że Litwa utrzymuje swoje pretensje do Wilna i, że obawia się, by rokowania nie stałyby w jakikolwiek sposób tych pretensji. „Vorwärts” uznaje, że Woldemaras w obronie tezy litewskiej okazuje wielką wytrzymałość, ale — pisze dziennik niemiecki: „spór litewski o miasto, które „nie jest polskie” ani litewskie, lecz w rzeczywistości w 60 procentach białoruskie, a w 15 procentach białoruskie, — zagraża niepotrzebnie pokojowi Europy wschodniej. W tej charakterystyce Wilna — kończy dziennik — nie zmienić żadna decyzja i żadna dyskusja Ligi Narodów”.

Jak słuchano Woldemarasa.

W wywodach Woldemarasa

W wywodach pana Woldemarasa usłyszeliśmy i czytaliśmy, że ten, który przagnął go zrozumieć, a może nawet popierać. „Deutsche Tageszeitung” oblicza, że najpierw zasnął lord Cushead, a Brand początkowo wpatrywał się w uparcie w Woldemarasa, ale potem i on zaczął walczyć ze snem.

Przedstawiciel Kuby zasnął tek memem, że obudzony się całym ciałem na siedzącego obok chińczyka, który dopiero uderzeniem w bok na chwilę zdołał go obudzić. Sekretarz stanu von Schubert wpatrywał się w Woldemarasa, jakby chciał zawołać: „skończ pan wreszcie”. Woldemaras jednak mówił w dalszym ciągu bez przerwy.

Mowa kanclerza Müllera.

GENEWA 7.IX. (Pat.). Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi zabrał głos kanclerz Rzeczypospolitej Müller. Na wstępie kanclerz dał w zdacydowanych słowach wyraz woli Niemiec czynnego udziału w międzynarodowych ustulowaniach mających na celu doprowadzenie do porozumienia i przyjaznego współżycia narodów. Rzesza niemiecka okazała gotowość przystąpienia do paktu Kel-

loga, który przyczynił się do utrzymania i wzmocnienia pokoju. Następnie kanclerz omówił problem rozbrojenia, które mimo kilkuletnich starań konferencji rozbrojeniowej nie doprowadziło do pozytywnego wyniku. Sklecił kanclerz zgadzać się całkowicie w sprawie ochrony mniejszości narodowej przez Ligę Narodów i mówi o wzmocnieniu stosunków gospodarczych w Europie.

Niemcy, licząc się z tem, że paszy u nich braknie, zakupili wszelkie makiuchy w Rumunji. U nas w tym czasie pisało się o dobrodziejstwach obecnego rządu dla rolników. Brak paszy zniewoł rolników do wyprzedzają bycia. Także ceny na mięso narazie spadną, aby później znacznie się podwyższyć. Znow na handlu zarobią wielkie sumy żydzi. W naszym handlu ze światem odbije się brak paszy, bo mniej masła i nierogacizny wysłamy zagranicę. Rolnik zubożeje, nie będzie miał za co kupować towarów. Odbije się to na zastawo w warsztatach pracy w miastach.

Wies potrzebuja nie pięknych słów, ale pomocy ze strony rządu. Trzeba umożliwić rolnikom przetrzymanie zboża i inwentarza. Do starych błędów wracać nie wolno. K. Wierczak.

Hiszpanja w Radzie Ligi Narodów.

GENEWA, 7.9. (Pat.) Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło rezolucję przyjdum Zgromadzenia,

Delegacja sowiecka na targach we Lwowie.

LWOW, 7.9. (Pat.) Dzisiaj o godz. 9 min. 50 pociągiem z Warszawy przybyli do Lwowa celem zwiedzenia Targów Wschodnich członkowie misji sowieckiej pp. Stein, Sapir i Kettler w towarzystwie p. Trzeciakowskiego, wiceprezesa Izby Handlowej polsko-sowieckiej z Warszawy i p. Kopyłowa, radcy handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie. Na powitanie gości przybyli na dworzec dyrektorowie Targów Wschodnich Grosman i Puchalski wraz z sekretarzami. Z dworca

Polskie okręty wojenne w Rydze.

RYGA, 6.IX. (Pat.) W dniu dzisiejszym minister wojny Kalinisz wraz z dowódcą floty lotewskiej admirałem Kaiserlingiem odwiedził polskie okręty wojenne

Manewry na Ukrainie.

RYGA, 6.IX. (Pat.) Z Moskwy donoszą, że manewry pod Kijewem będą zakrojone na szeroką skalę. Do Kijowa przybył już komisarz spraw wojskowych Woroszyłow, który był obecny przy akcie wręczenia patentów oficer-

Nowy gabinet w Albanji.

TIRANA, 7.9. (Pat.) Nowy gabinet królestwa albańskiego utworzył się pod przewodnictwem Co-

staketty.

Partyjnictwo i sanacja.

W ostatnim Nrze „Myśli Narodowej” p. Władysław Konopczyński, profesor historii Univ. Jagiellońskiego, w artykule: „Partyjnictwo i sanacja (Historja o przyprowadzaniu dla praprawników)” przypomina czasy rozpamiętania politycznego za Sasów, czasy, które przygotowały rozbiory Polski:

„Choroba miała być partyjnicwo, lekarstwem — bezpartyjność, a lekarzem JW. imp. Jerzy Mniszcz, merszałek nadworny koronny.

Po kilku latach udało się Mniszczowi dokonać wielkiego dzieła: opinja, że zorganizowaną w stronictwa, zdeorganizował i jeszcze gorzej, zwłaszcza zaś rozbił i zdeorganizował „patryotów-republikantów”. Pod obłudnym szyldem współpracy z dworem, powstał wtedy (1758) „bezpartyjny” blok wysługujący się Brühlowi. Kogo tam nie było w tem towarzystwie: Byli królewiczą i meclumpany, karmazyni i szaraki, był i Radziwiłł Rybenko i Radziwiłł Panie Kochanku, i niejedna Sapieha, niejedna Lubomirski, i Wacław Rzewuski, obok takich libertynów, jak Poniński, Gurowski, Rogaliński i peccziwi monarchiści z Litwy, jak Kazimierz Wollowicz, i czieciele hetmańskiej buławy... A wszystko wyresowane, dworskie, zapatrzone w pańskie oko Brühla, wypatrzące tłustych darów z jego łaski, — wszystko pełne nienawiści do starych partyjniczk — Czartoryskich. Ta organizacja pochlebstwa, nepotyzmu i symonii poza popieraniem kariery członków, ma inny cel dalszy — popierała zagraniczną politykę dworu. Zresztą jest to „bezpartyjny” stronictwo z programem in blanco. „Nie jest ani republikańskiem, choć pochłonięto większość dawnych republikantów, ani konstytucyjnym, gdyż potrafił deputa odwieczne ustawy i zdradza zupełną niewiarę w konstytucjonalizm, ani monarchicznym, jeżeli naprawę słuchem i zasadą rządów monarchistycznych jest częścią, a

dotyczącą ponownej oberalności Hiszpanji do Rady Ligi Narodów.

goście udali się samochodami do siedziby konsulatu Związku Socjalistycznych Republik Rad we Lwowie.

P. Stien Sapir jest kierownikiem referatu wystaw zagranicznych Z. S. R. R. w Moskwie i przybył do Lwowa w celu przedstudowania techniki organizacji Targów Wschodnich, a ponosząc celem omówienia udziału osobnej grupy wystawowej Sowietów w Targach Lwowskich w roku przyszłym.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

„Wilje” i „Komendanta Piuskiskiego” oraz hydroplany, które w dniu wczorajszym przybyły z Gdyni.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Szczuczynie-Lidzkim przybyło w ilości 30 druhun i druhun na czele z ks. patronem Maksymilianem Adrychem-Piljarem.

Turystyka i krajoznawstwo na Wystawie Regionalnej wystąpiły niestety bardzo skromnie. Referat Turystyki Dyrekcji Rebot Publicznych, nie rozporządzając ani funduszami, ani siłami odpowiedzialnymi zadaniu, dał jednak co mógł: dobrą, przejrzyste uloną „mapę turystyczną” województwa Wileńskiego w podziale 1:200 000 oraz „Wykaz miejscowości godnych zwiedzenia”, obejmujący około 250 nazw w porządku alfabetycznym, ależonych według powiatów. Zaakomicie to uzupełniają i ilustrują liczne zdjęcia (Bulhake, Kłosa i inn.) rozlicznych obiektów na terenie Wileńskiego, interesujących pod względem krajoznawczym bądź architektoniczno-zabytkowym lub też historycznym.

Patrzem kilka przewodników po Wilnie i okolicach. To i wszystkie. Dziwić natomiast może, obfity zbiór przewodników po różnych częściach Polski, zarówno polskich jak i guideów francuskich i angielskich! Zdałoby się siew bawiem, że na Wileńskiej Wystawie Regionalnej miejsce przedewszystkiem na przewodnik po Wileńszczyźnie, które wreszcie wogóle na Wystawie Regionalnej nie figuruje. W ten sposób, dzieł krajoznawczy jest wyraźnie uposledzony; nie daje systematycznego i całkowitego obrazu tych skarbow krajoznawczych Wileńszczyzny, o których mało kto w Wilnie a tembardziej poza niem wie.

„Polska w dobie wojny siedmioletniej”, II, 10). Nastąpi najcięższe lata doby saskiej. Na sejmach zamilkła walka o reformę. Sami przyjaciele dworscy zrywali je za pieniądza lub na rozkaz protektorów. Na sejmikach halasowały gromady ciemnej demokracji szlacheckiej, rozbiły się „radziwiłłowskie albejczyki” z „wolezyńskimi wilkami”. Nawet na najwyższe sądy, jak trybunał i aseserie, położyła rękę korupcja dworska. W braku sił własnych dwór terroryzował obywateli obcym żołnierzem. Kraj przechodził ciężkie przesilenie walutowe z dewaluacją złotego, waloryzacją i drożyzną, dziesiątki milionów przechodziły z rąk polskich do kas arcyfalszera Frydryka II i do brudnych kieszeni jego współników żydów. Takie dobrodziejstwa ściągają na Polskę mniszczowski bezpartyjny blok wysługujący się Brühlowi. Zajął jedyną misją — zniszczenia partji Czartoryskich”.

Dalej autor przypomina utycie przez „familję” wojska obcego w walce z przeciwnikami i kończy: „Takimi drogami złota wolność wyblarata się w wędrowkę — do silnego rządu. Ze celu nie osiągnęło, że zagręzła w wojnie demowej, a ojczyzna naraziła na rozbiór, to rzecz wiadoma. Bądź co bądź, nie zginięła bezpamiętnie: pozostał po niej eseblywi testament polityczny, opiewający malej więcej tak:

„Gdy widzisz, że część rodaków pracuje według wspólnego programu dla daniania siły państwu, to nie pomagaj im, ale przedewszystkiem oskarżaj o zamach na demokrację i wolność, potem nazwij to partyjnicwem i postaraj się wywołować społeczeństwo z wszelkiej wspólnej myśli. Jeżeli tamci zdołają rząd, to znow nie podaj im ręki, ale wytocz krew bratnią i rozciągnij nad krajem dyktaturę. O sejmny nie dbj, opinja gardź, wzmocnij rząd, ale tylko dla siebie. Przy tam wszystkim jednak nie zapominaj gardlować za demokracją.”

„Gdy widzisz, że część rodaków pracuje według wspólnego programu dla daniania siły państwu, to nie pomagaj im, ale przedewszystkiem oskarżaj o zamach na demokrację i wolność, potem nazwij to partyjnicwem i postaraj się wywołować społeczeństwo z wszelkiej wspólnej myśli. Jeżeli tamci zdołają rząd, to znow nie podaj im ręki, ale wytocz krew bratnią i rozciągnij nad krajem dyktaturę. O sejmny nie dbj, opinja gardź, wzmocnij rząd, ale tylko dla siebie. Przy tam wszystkim jednak nie zapominaj gardlować za demokracją.”

Targi Północne i Wystawa Rolniczo-Przemysłowa.

W pełnym rozgarwie.

Dzień wczorajszy przy wspaniałej pogodzie nadawał Wilnu charakter prawdziwie wielkiego miasta. Wzmożony ruch kolejowy, mnóstwo nowych na bruku wileńskim postaci, tłumne grupy ciągnące na „Targi-Wystawę”, rabiły wrażenie jakiejś wielkiej uroczystości w mieście. Sprawa tego ożywienia jest naturalnie „Wystawa” i połączone z nią zjazdy i wycieczki.

Na terenie „Targów-Wystawy” niebawymy ścisł. Może finansowo dzień wczorajszy nie był lepszy od innych, ale liczbewo przedstawiał się imponująco. Zwalazca na „Wystawie Hodowlanej” przy koniach, psach, drobiu były tyle osób, że utrudniało to nawet pośpieszne zapoznanie się z ekspozycjami.

W godzinach popołudniowych urzędowa była defilada koni na placu maszyn. Przeglądało się jej tysiące osób z żywym zadowoleniem podziwiając wyborby wyglądu rasowych koni.

Wieczorem tysiące światła, tłumy spacerujących osób przy dźwiękach muzyki grających orkiestr, zamieniały zacisne zwykle ogrody miejskie w zaczerowany świat, sztucznie zbudowany i na tak krótki tylko czas. Wszak to dziś i jutro ostatnie dni jego istnienia. „Targi-Wystawa” niedoświadczalnie zamknięta bądą zgodnie z zapowiedzią w niedzielę. Wszelkie wersje o przedłużeniu Wystawy pozbawione są podstawy. To też, kto nie widział dotąd „Targów”, niech się spieszy! Z wycieczek wczorajszych przeważły naturalnie szkoly, aczkolwiek nie brakło miejscowych żołnierzy, a również zamiejscowych właścicielskich wycieczek z Głębokiego, Druji, Trok itd.

Zaszczycili też „Wystawę Hodowlaną” wczoraj ministrowie: rolnictwa p. Niezabyłowski i reform rolnych p. Steniewicz w towarzystwie wojewody Raczkiewicza, później zaś min. sprawiedliwości p. Meysztewicz, wprowadzający przez prezesa Tow. Roln. p. Wagnera.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Od rana pracowały komisje

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Wycieczka na „Targi-Wystawę”.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Widzieliśmy też na „wystawie” wicedyre Centrali Banku Rolnego p. Berowski, wicewojewode Nowogródzkiego p. Godlewskiego, prezesa Komitetu rolnicz. z Nowogródka inż. Bokusa, oraz szereg osób ze sfer ziemianskich i urzędniczych z Nowogródziny i Wileńszczyzny.

Z LITWY.

Optymizm urzędówki litewskiej.

KOWNO, 6 IX. (Pat.) „Lietuvos Aidas“, scealując debaty w Radzie Ligi Narodów oświeca o konflikcie polsko-litewskiego wyraża zapatrywanie, że stanowisko Ligi Narodów „nie jest tego rodzaju, aby mogło wpłynąć na wielkie mecarstwa, by uznać one pretenzje Polski”. Wobec tego Litwa może—zaniem „Lietuvos Aidas” — spokojnie obserwować to, co się dzieje w Genewie.

Pedwyższenie opłat celnych dla towarów z Polski

„Dzień Kowieński” donosi, że wkrótce mają być opublikowane przepisy o wprowadzeniu ustawy o maksymalnej taryfie celnej, która, jak wiadomo, przewidywa podwyższenie opłat celnych o 30 proc. dla krajów, z którymi nie zawarto żadnego układu handlowego. Maksymalna taryfa ma

w wejść w życie z dn. 1 października. Możliwym jest, iż do ustawy o maksymalnych opłatach celnych zostaną wprowadzone zmiany. Taryfa ta jest w pierwszym rzędzie wymierzona przeciwko towarom polskim.

Kupcy klajpedzcy żądają nawiązania stosunków handlowych z Polską.

W dniu onegdajszym do Ministerstwa handlu i przemysłu w Kownie wpłynęła zbiorowa prośba kupców klajpedzkich w spra

wie zawarcia z Polską jakichkolwiek przewidywanych choćby stosunków handlowych celem importu drzewa.

KRONIKA.

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Władze cofnęły zarządzenie wobec „Tow. Szkoły Białoruskiej.”

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie rozpoczęły rekurs, złożony przed paru dniami przez kierownika zawieszono T-wa Szkoły Białoruskiej.”

Władze wojewódzkie, uwzględniając powyższe przyznanie, oraz ze względu na wydanie na rok przyszły koncesji na prowadzenie gimnazjum białoruskiego w Wilnie nie T-wa szkoły, lecz opecie redzielejskiej, zgodziło się cofnąć poprzednie zarządzenie i zezwolić na dalszą działalność wspomnianego T-wa. (k)

Sprawy rolne.

— Kursy budownictwa ogólnego. Staraniem Wileńskiego T-wa Rolniczego w dniu wczorajszym, w lokalu Rady Oplikuńskiej Kresów wschodnich rozpoczęły się trzydniowe kursy budownictwa ogólnego.

Poczta i telegraf.

— Na paczkach prywatnych nie wolno używać godła państwowego. Ministerstwo Poczty i Telegrafów zwróciło uwagę urzędom pocztowym, by nie przyjmowano do wysyłki żadnych paczek prywatnych, które są pieczętowane godłami państwowym przez odbijanie na laku monet i bilous, co zdarza się bardzo często.

Nadawcy pieczętowanych w ten sposób przesyłek będą ponadto pociągani do odpowiedzialności karnej w myśl przepisów, ścigających nadużywanie godła państwowego.

Sprawy unickie.

— Nabożeństwo wschodnie. W sobotę (8 września) b. r., o godzinie 6 tej wieczorem odprawiono w kościele św. Mikołaja Protosprebitera unickiego, o. Bazylego Gapanowicza, oraz protodjakona o. Walentego Gedzieba Kobyleckiego, w Kościele p. Augustyńskim nieszpary, a w dniu 9 września b. r. (w niedzielę) o godzinie 10 tej przed południem, Msza św. w obrządku wschodnio-słowiańskim.

Sprawy akademickie.

— Przetawienie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego interesują się życiem Młodzieży Akademickiej. Bawią w chwili obecnej w Wilnie Radca Ministerstwa, Ministerstwa W. R. i O. P. p. Stanisław Kulesiński i Inspektor finansowy tegoż Ministerstwa p. Wasil, oraz Sekretarz Rady Naczelnej do Spraw Pomocy Młodzieży Akademickiej p. Leszek Robowski.

W dniu 7 września rb. goście odbyli rozmowę z Prezesem Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akademi. U. S. B. w Wilnie p. Władysławem Babićkim, w sprawach dotyczących funkcjonowania agend gospodarczych Bratniej Pomocy, oraz potrzeb młodzieży akademickiej środowiska wileńskiego, poczem zwiedzili w towarzystwie p. Babićkiego Mensę i Ognisko Akademickie, Bursę Męską i Żeńską. Pożem zapraszają goście odbyć konferencję z Prezesem Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego, Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej p. Wojewodą Władysławem Raczkiewiczem, w niedzielę zaś spodziewane jest zwiedzenia Uczelniska Akademickiego, w majątku Mowicze.

Z życia stowarzyszeń.

— T wo „Odrodzenia Religijnego”. Dn. 9 września (niedziela), o godz. 8-aj rano, będzie celebrowana Ms. Sw. przez Ks. Kanonika Miłkowskiego, w kościele S. Jana (Kaplica Bożego Ciała), dla członków T-wa „Odrodzenia Religijnego”, zaś o godz. 4 1/2, odbędą się zebranie tegoż Towarzystwa w sali parafialnej S-to Jańskiej, nad zakrytą. Goście miła widzenia.

— Przeniesienie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. IV-ta Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem została w dniu 6-tym b. m. przeniesiona ze szpitala Sw. Janki na ul. Piotromont 11. Przyjęcia dzieci codziennie od 2-5, matek od 2 1/2-3 1/2 w poniedziałki, środy i piątki.

— Tydzień dziecka. W dniu 5 b. m. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się zebranie Wydziału Wykonawczego Wileńskiego Komitetu Wojewódzkiego „Tygodnia Dziecka”, na którym wysłuchano sprawozdania Prezydium Komitetu, z którego zebrania dowiedzieli się, że cała akcja przygotowawcza trwająca już od m. czerwca r. b. została zakończona i wszystko jest przygotowane do rozpoczęcia „Tygodnia”.

W powiatach już zostały zorganizowane Komitety Starościsłskie i niektóre z nich, jak np. Wileńsko-Trocki i Mołodeczanie, co do których działalności Prezydium posiada dokładne informacje, wykazują bardzo energiczną działalność.

Następnie omówiono w ogólnym zarysie program „Święta Dziecka” i „Święta Matki” w samem Wilnie i powołano specjalną Komisję Obchodową, która ma ustalić szczegółowy plan; z jednej strony propagandy całej akcji, z drugiej strony przyjęciem tego „Święta” dzieciom m. Wilna.

— Zarząd Stow. Ligi Katolickiej Kobiet przy parafii św. Janki zawiadania osoby zainteresowane, że: 1) Skarbniczka p. Niciecka przyjmuje składki członkowskie i udziela informacji codziennie od 4 do 6 aj po poł. w sklepie (1-Wileńska 3-ka win i przetworów owocowych) przy ul. Wileńskiej Nr. 36.

2) Sekretarka p. J. Zawiszanka przyjmuje zapisy kandydatak na członkinię codziennie od 4 do 6 aj po poł. ul. Wileńska 8 m. 2.

Z życia cechów.

— Nowy cech budowlany, łączący w siebie murarzy, cieśli, łączarzy, kamieniarzy i lan, pokrawały, powstał niedawno w Mołodecznie. Jest to już z kolei 22 gi cech na terenie województwa Wileńskiego.

Na czcze nowopowstalego cechu stol-mistrz Cechowy p. Stanisław Potrzebowski, który się walcie przychylił do zorganizowania takiego. Zorganizowani w ten sposób mołodeczanie rzemieślnicy chrześcijańscy zamierzają wkrótce—w miarę rozwoju—zrzeczenie to przekształcić na Związek Cechów w Mołodecznie, do czego już są poczynione odpowiednie przygotowania.

— Korporacja kamieniarzy. Kamieniarze wileńscy—chrześcijańscy, którzy, w myśl obecnie obowiązującej nowej ustawy przemysłowej, nie są rzemieślnikami i stanowią osobną korporację, wchodzącą w skład Irb Przemysłowo-Handlowy, złożyli obecnie do władz wojewódzkich swój statut korporacyjny do zatwierdzenia.

— Zarząd Związku Cechów w Wilnie podaje do wiadomości, że zapisy do szkoły zawodowej im. J. Killińskiego, odbywają się codziennie w biurze Związku Cechów, przy ul. Niemieckiej 25, od 4-6 popoł.

Zarząd Związku Cechów, usilnie prosi rzemieślników z zawadów: szewskiego, piekarskiego, massarskiego, cukierkarskiego i fryzjerskiego, o niezwłoczne dokonanie zapisu swoich terminatorów do wymienianej szkoły, lub o sprawozdanie, czy są zapisani.

Sprawy żydowskie.

— Zjazd kupców żydowskich. Dnia 20 b. m. odbędzie się zjazd kupców żydowskich z województw Wileńskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Białostockiego. Na zjeździe zostaną omówione sprawy, dotyczące zawarcia porozumienia z kupcami polskimi w sprawie sporządzenia wspólnej listy wyborczej do przyszłej Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Kronika polijny.

— Usiłowanie samobójstwa. Wczoraj rano, podczas nieporozumienia z matką, będącą w stanie zdenerwowania, St. Wilczyński, lat 18, porwał za rewolwer, którym usiłował pozbawić się życia, strzelając w okolice serca. Młodą desperatki w stanie ciężkim wezwane pogotowie ratunkowe przewieźło do szpitala żydowskiego.

— Pożar samocho. W dniu 5 b. m. o godz. 15 min. 45, na ul. Zawalnej zapalił się samocho, należący do Państwowego Banku Rolniczego, prowadzony przez szofera Władysława Głowackiego. Pożarowi strażnicy ogień stłumili. Spalono się siedzenie szofera, opona z prawego przedniego koła i uszkodzony jest motor.

— Wykrycie tajnej fabryki tytoniowej. W dniu onegdajszym władze śledcze wykryły przy ul. Pilsudskiego 37 tajną fabrykę papierosów. Przeprowadzone rewizje ujawniły cały warsztat z przyrządami oraz z większą ilością tytoniu zagranicznego.

Sport.

— Regaty wioślarskie młodzieżowe o mistrzostwo m. Wilna odbędą się w sobotę 8 i niedzielę 9 b. m. o godz. 15 według programu następującego: w sobotę: przedbiegi czwórek półwysięgowych młodzieży dyst. 1500 m; przedbiegi jedynek wysięgowych nowiejczy dyst. 2000 mtr; przedbiegi czwórek półwysięgowych nowiejczy dyst. 2000 m; przedbiegi dwójek wysięgowych nowiejczy dyst. 2000 mtr; przedbiegi czwórek półwysięgowych młodzieży szkolnej dyst. 1000 mtr.

W niedzielę rozgrywki ostatnie: 1) bieg czwórek półwysięgowych młodzieży szkolnej dyst. 1500 mtr; 2) bieg jedynek wysięgowych pań 1500 mtr; 3) bieg czwórek półwysięgowych młodzieży dyst. 1500 mtr; 4) bieg czwórek półwysięgowych pań młodzieży dyst. 1000 m; 5) bieg dwójek wysięgowych nowiejczy dyst. 2000 mtr; 6) bieg czwórek półwysięgowych klepkowych nowiejczy dyst. 2000 mtr;

7) bieg jedynek wysięgowych o mistrzostwo m. Wilna nowiejczy dyst. 2000 mtr; 8) bieg czwórek półwysięgowych pań dyst. 2000 mtr; 9) bieg czwórek wysięgowych o mistrzostwo m. Wilna nowiejczy dyst. 2000 m.

Regaty te w roku bieżącym zapowiadają się bardzo interesujące. Do zawodów zgłoszono 27 osad, gdy w roku zeszłym uczestniczyło tylko 19 osad. Przyjmują w nich udział wszystkie kluby wileńskie oraz kluby innych miast.

Wszystkie biegi rozpoczynają się w odstępach 15 minutowych, co wymaga od organizatorów maximum wysiłku, aby sprostać temu zadaniu. Miejmy nadzieję, że władze wileńskie stną na wysokości zadania.

— 3-ciel i 4-ty dzień wyścigów konna. Jutro w trzecim dniu wyścigów konna odbędzie się wielki steppel-chase im. Marsz Pilsudskiego. Gonitwa ta budzi wielkie zainteresowanie. W niedzielę zaś odbędzie się gonitwa loteryjna, w której każda zwycięzca przechodzi na własność T-wa i będzie rozgrywaną przez Wileński posiadacz losu może stać się właścicielem konia wyścigowego.

Teatr, sztuka i muzyka.

— „REDUTA” na Pohulance. Dnia poraz ostatni „Wilki w nocy”, komedia Tadeusza Rittnera w premierowej obudzie.

Jutro poraz ostatni, przed wyruszeniem zespołu Reduty w objazd po Ziemiach Wschodnich, „Uciekla mi przepióreczka” St. Żeromskiego, z Juliuszem Osterwą w postaci Przeklepięgo. Bilety w cenie od 50 gr. do 5 zł. wczelniej do nabycia w kasie wejściowej Targów Północnych, a wieczorem od g. 18.30 w kasie teatru.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 20-aj. — TEATR POLSKI (sala „Lutnia”). Jadwiga Smosarska w Wilnie. Dnia w Teatrze Polskim jest zapowiedziany drugi występ uroczej artystki Jadwigi Smosarskiej, która się ukaże w swej świetnej kreacji, w komedii „Orzeł czy reszka” Verneilla. Pozostałe bilety są do nabycia w godzinach zwykłych w kasie Teatru Polskiego. Aby występ Jadwigi Smosarskiej nie kolidował z dzisiejszym bale, na prośbę gospodarzy bała, koniec przedstawienia zapowiedziano na godz. 10 m. 30 wiecz. Początek zaś o g. 8 m. 30 w.

Jutro odbędzie się ostatni pognalny występ Jadwigi Smosarskiej. W poniedziałek Jadwiga Smosarska udaje się na objazd większych miast prowincjonalnych ziem Wołyńskiej, Podolskiej i Groduzińskiej. Wystąpi więc w Grodnie, Białymstoku, Lucku, Plińsku, Brześciu. Również i Baranowiczach.

— Jutrzejka popołudniowa. Jutro, w niedzielę, o g. 5-aj pp. prany będzie raz jeszcze „Chrześcijańscy wojenni”, przeobrażona farsa Hennequina. Ceny od 20 gr.

— Najbliższa premiera. Najbliższą premierą będzie komedia Melnara „Oficer gwardji”, wyposażona przez autora niezmiernie oryginalną treścią, wielką dozą sensacji, oraz niezabawnymi postaciami. „Oficer gwardji” jest jedną z najlepiej napisanych komedji ostatnich czasów i była graną zarówno w Polsce, jak i w całej Europie z wielkim powodzeniem. W teatrze naszym oficera gra W. Malinowski, aktorkę—Tymowska, artystka sceny i aktorka, dziennikarka — Szalayńska, reżyser sztuki, dziennikarz — Szalayński, reżyser sztuki. Pożem oprócz drobnych epizodów, wystąpi mamy teatralnej gra I. Jasińska-Dokławska. Akt II-gi przedstawia wnętrza teatru podczas przedstawienia.

— Wileńskie Kenserwatorium Muzyczne rozpoczęła rok szkolny w tym samym lokalu, co w roku ubiegłym, przy ul. Dominikańskiej 5. Program tej jedynej tego typu uczelni na kresach wschodnich, obejmującej całokształt wykształcenia muzycznego w zakresie teoretycznym i praktycznym, rozszerzony został o klasę organowa, której zadaniem jest podniesienie poziomu muzyki organowej w naszych kościołach, przez odpowiednie wykształcenie fachowych organistów. (F.)

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.

Program

Sobota dn. 8 września 1928 r.

12.00—13.00: Muzyka z płyt gramofonowych; 13.00: Sygnal czasu etc.; 16.45—17.20: Muzyka z płyt gramofonowych; 17.25—17.50: Transmisja z Krakowa: Odczyt p. t. „Znaczenie lotnictwa sanitarnego i jego organizacja”, wygłosi dr. Kazimierz Michalik; 18.00—19.00: Transmisja z Krakowa: Audeja dla dzieci i młodzieży; 19.05—19.30: „Niebezpieczne wysiadanie”, audycja wesoła, piera Hanny Kozłowskiej, w wykonaniu zespołu dram. Reżył. Wil.; 19.30 — 19.55: „Kącik dla pań” p. t. „Wychowanie dziecka”, wygłosi Ela Bunclerowa; 19.55—20.15: Komunikaty; 20.15 — 22.00: Transmisja koncertu symfonicznego z terenu Targów Północnych w Wilnie, w wykonaniu Wileńskiego Orkiestry Symfonicznej pod batutą dyr. Adama Wyleżyńskiego; 22.00—23.30: Sygnal czasu etc.

Pięć nowych stacji radiowych w Ameryce zaczyna nadawać ilustracje.

Zdaje się, że pochód telefotografji, t. j. nadawania obrazów na odległość, rozpoczął się na dobre. Pod tym względem przeżywa nową erę. New York, St. Louis, Milwaukee, Wilington i Peabody rozpoczęły nadawanie ilustracji w Europie Berlin, Wiedeń, Kopenhaga, są już przygotowane i mogą nadawać dla radioamatorów, tak, jak nierzadziej wyjątkowo dla prasy nadają.

Z sali sądowej.

Czyj samochód?

Przez dwa dni toczył się w Wileńskim Sądzie Okręg., w trybie uprzedzonym, proces na tle oskarżenia Kurkulów Alfonsa i Eugenji o przywłaszczenie samocho, sprzedanego przez ks. Wiakonia p. inż. Zawiszy Janowi. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, nie podajemy więc szczegółów procesu. Zaznaczymy jedynie, że po zamknięciu przewodu sądowego w pierwszym dniu procesu Sąd uznał za właściciela zażądać od oskarżonych z art. 51, 574 cl. II (przywłaszczenie) i 591 cz. II (oszustwo) kaucej w wysokości 1000-złoty, a gdy jej złożyć nie mogli, nakazał aresztowanie ich.

Wczoraj po przemówieniu stron sędzia Juncejił ogłosił wyrok skazujący oboje oskarżonych na 2 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestji na jeden rok, przysądając zarazem powództwo cywilne w wysokości 2000 zł.

Oskarżenie popierał prok. Raue, akcję cywilną adw. Jasiński, oskarżonych bronił adw. Łuczykew.

Z KRAJU.

Aresztowanie fałszerzy pięciolotówek.

Onegdaj na pograniu polskoliteńskim w rajonie Filpowa władze śledcze aresztowały dwóch fałszerzy 5 ciolotówek: Zyg. Brajtisa i M. Bobkewicza.

Zatonięcie.

W rzecze Berezynie w pobliżu Chredki pow. Wołyńskiego utonął podczas przeprawy kupiec Ab. Lewin z żoną.

Instrumenty muzyczne wyrobu krajowego.

Niemalą zasługą starej i znanej firmy „K. Dąbrowska” w Wilnie ul. Niemiecka 3, jest zorganizowanie pokazów fortepianów i pianin największych w Polsce fabryk, które zyskały już szerokie uznanie w kraju i zagranicą i niejednokrotnie były nagradzane najwyższymi nagrodami na wystawach powszechnych.

Z instrumentów (nagrywanych przez znane pianistki; profesorkę konserwatorium p. Katarzynę Ranus-ewiczową, profesorkę muzyki p. Annę Zankiewiczową, oraz uczennicę p. Ludmiłę Andrzejewską), publiczność mogła się przekonać o znakomitym tonie i doskonałości konstrukcji takich: derównują one najprzedniejszemu wyrobom zagranicznym. Cena krajowych fortepianów i pianin o połowę tańsza od cen zagranicznych. Śliczne nowe pianino można nabyć już za 2400 zł.

Stoiska firmy „K. Dąbrowska” przyciągają zdalaka słuchaczy i widzów, lechząc mile ucho kryształowemu i pełnemi tonami nagrywanych instrumentów. Ładne i stylowe modele megi zespołki najwybredniejszego gusta.

Podczas odbywających się codziennie od g. 1—3 i od 4—6 koncertów, słyszy się wciąż głosne zachwyty, zwłaszcza nad śpiewnością i pełnią tonu piękne stylowe o luksusowym wykonaniu fortepianu firmy „Arnold Fibiger”, posiadające ocmimo małego wymiaru, ton dużego koncertowego fortepianu. Na szczególną uwagę zasługują również nowo skonstruowany model koncertowego pianina tejże firmy o głosie dużego fortepianu.

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Seta Mlejska ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 8 do 12 września 1928 r. Wesoła przygoda żołnierza Schwejka w 10 aktach. Podług popularnej i rozgłoszonej powieści Haszka „Największa Parada świata”.

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

SENSACJA I Monumentalne arcydzieło. Ulub. publiczności, premijowana piękność Mady Christians w superfilmie z życia arystokracji. Tulaczka Księżny Trubeckiej w Rosji oraz w Paryżu.

Kino Karmalne „Polonia” Mickiewicza 22.

Śpieszcie ujrzeć ostatnie 2 dni! Cale Wilno odwiedzi dziś triumf literatury polskiej „PRZEDPIEKLE” dramat młodych dusz i wiesnianych ciał dziewczęcych, deprawowanych w artystycznie krótkich rosyjskich zakładach wychowawczych.

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42.

Dziś Najspanialszy superfilm najnowszej produkcji sezonu 1928 r. „Gehenna Zdradzonego Meża” (Tragedja człowieka, który żył cudzym życiem).

KINO-TEATR „LUX” ul. Mickiewicza Nr. 11.

DZIŚ! Najpiękniejszy film sezonu. NOC MIŁOŚCI epokowa arcydzieło w 10 akt. W rol. gł. porwijące piękna partnerka RUDOLFA VALENTINO—VILMA BANKY i ognisty RONALD COLMAN.

POLSKIE KINO „WANDA” ul. Wielka 30.

Dziś Największe arcydzieło. Według powieści Artura Sznajlera „Frejwila” w PAZURACH LAMPARTA Salonowo-erotyczny dramat w 12 akt w rolach głównych: Billie Dove oraz slińczą postać bohaterki tej słodkiej gazeli wydany na łup brutalności męskiej znalazła idealną odtwórczynią w osobie uroczej Bertie Dytell.

CYRK WILEŃSKA 42.

Dziś NOWY PROGRAM 12 atrakcyjnych cyrkowych, gościnne występy Miss RICARDO, oraz TARASSE EFENDI i Miss MORENO oraz dalszy ciąg walk. Dziś walczą: 1) Ducasen Billety w kasie cyrku.

Lek.-Dentyści. Pełne zadowolenie dają w użyciu anodówki BATRA i baterje kieszonkowe BATRA, gdyż są dowodem szczytu wytwórczości polskiej.

Wystawie-Targach prosimy obejrzeć wykwintne wyroby Syndykatu Koszykarskiego w Krakowie. Meble trzciniowe, rogożynowe, wiklinowe, wyroby z rafii i inne przedmioty.

JUŻ NADESZŁY NA SEZON JEŚNIENNY do firmy W. NOWICKI ul. Wielka 30. Wielkie kostiumy wełniane, sweterki, kamizelki, pulswery, kapturki, kombinezony, kurtki, kombinezony, kurtki, kombinezony.

PROSEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH. USUWA NA JEDNORÓZCZYWIEZ BÓL GŁOWY. OSTRZEŻENIE: PRZY KUPIENIU Należy ARCENTOWAĆ WYRAŹNIE ZADAC TYLKO ORYGINALNYCH PROSEKÓW „KOGUTKIEM”.

na Targach Północnych—Pawilon Główny KONCERTY CODZIENNE. Prof. Konstantyn Katarzynski Ratuszowej od g. 12—2, Prof. Anny Zankiewiczowej od g. 4—6.

Uwaga!!! Amatorowie tańców! Dziś otwarcie sezonu zimowego lekcji tańców nowoczesnych i popularnych pod kierownictwem nowocześniejszego wokalnego wokalnego wokalnego.

NAUKA. Do sprzedania Bryczka pojedynkowa z przyrządem do dyszki, bardzo lekka i mocna. Obiektów 1 do wzięcia, ul. Niemiecka 1, 539-0.

SPRZEDAŻ. Majątki ziemskie posiadamy do sprzedania w wielkim wyborze Wileńskiego Biura Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 0-417.

Polecamy na sezon w wielkim wyborze Młocarnie, Maneże, Wialnie, Sieczkarnie, Pługi, Brony sprężynowe i części zapasowe do nich. Najstarszej fabryki T-wa Akc. „OSTRÓWEK” Składy dla Wileńszczyzny, UL. ZAWALNA 51. TEFON 391.

LADOWANIE I NAPRAWA —(AKUMULATORÓW)— Tanie, Fachowo, Szybko. Zakłady Akumulatorowe i Elektro-techniczne. E-Technik MICHAŁ GIRDA. Wilno, Szopna 8. 1504-60

Pracownia psów i bandaż „JANINA” S to Jańska 2 1517-0. Poleca: Pasy gumowe uszczelniające figurę, Pasy kombinowane z gumą, Pasy poperacyjne i poporodowe.

T-wa Akc. Fabryki Telefonów „TANTO-EESTI” Przejmuje P.P. przybyłych na I-sze Targi Północne z kraju: od godz. 10 do 12-ej, zaś przybyłych z zagranicy od godz. 14 do 16-ej w celu zapoznania i zawarcia transakcji na: Centralne Łącznice Telefoniczne, Aparaty Telefoniczne dla wewnętrznego i zewnętrznego użytku, oraz polowe (wojskowe), Piórunochrony, Żelazne Szkrzyni Kablowe etc. Adres stały Wilno, Mickiewicza 19, tel. 5-13.

Państwowy Bank Rolny będzie sprzedawał w dniu 9 września r. b. z licytacji publicznej na Wystawie Rolniczej w Wilnie następujący inwentarz żywy: 50 maciorek rasy angielskiej w wieku 4—5 miesięcy, wagi 50—60 kg satuka, 8 klaczy 3—4 letnich, w tem 4 klacze rasy wschodnio pruskiej i 4 pół krwi arabskiej, 20 jałówek rasy holenderskiej w wieku od 2 do 3 lat.

NA BRZEGU WILJI 9 kilometrów od Wilna, piętnaście minut od przystanku autobusu, sześć i pół ha ziemi, w tem cztery pod lasem — do sprzedania. Brzeg wysoki, wymarzone letnisko. Cena trzydzieści tysięcy pięćset złotych. Informacje: Warszawa, Sienna 9 m. 12, tel. 247-06, K. Borkowski, 2767421

WĘGLA 100 ton grubego kupie francjo róg Wielkiej i Niemieckiej. Oferty z ceną do biura Ogłoszeń L. Karłina, Niemiecka Nr. 22. 70720

DRUT KOLCZASY ocynkowany, powojenny, zwijany fabrycznym sposobem, do sprzedania wyłącznie konsumentom—korzystnie. 1147-3d Wiadomość: ADOLF RUMMING i S-ka Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 122 68

ZAKŁADY BUDOWY MŁYNÓW wytwórnie maszyn i odlewnie „LECHJA” Sp. Akc., dawn. Kujawski, Milewski i S-ka. Zarząd: LUBLIN, Foksal 25. Fabryki: w Lublinie i Żywcu. Biuro sprzedaży i skład fabryczny: Wilno, Ostrobramska 29, tel. 13—10. Budowa i przebudowa młynów zbożowych, wytwórnia wszelkich maszyn młynarskich według najnowszej techniki, kamienie francuskie i sztuczne, motory ropowe, na gaz ssany, motory elektryczne i motory Diesla z gwarancją ekonomicznego zużycia ropy, myłki przenośne, turbiny wodne syst. FRANCIS’A, turbiny wiatrowe, tryjery, kompletne urządzenia elektrowni i destawa wszelkich maszyn elektrycznych. Maszyny do wyrobów betonowych i ceramicznych. Budowa olejarni. Młocarnie parowe. Masa do nalewania kamieni młynarskich.

Szkola Zawodowa Doksztalująca Stow. Techników Polskich w Wilnie. Kopanica 5 (b. browar Lipskiego). Zapisy do szkoły przeznaczanej do doksztalcenia terminatorów i uczniów, zajętych w przemysłach i rzemieślnictwie: metalowym, elektrotechnicznym i budowlanym przyjmowane będą do dn. 12 września b. r. Kancelaria dla zapisów i informacji otwarta codziennie od g. 18-ej do 20-ej. 5467-10 (—) Kierownik.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD FRYZJERSKI KAZIMIERZA MURALA Wilno, Mickiewicza 1, tel. 1071 po powrocie właściciela zakładu z zagranicy stosuje obecnie ulepszoną europejską metodę i najnowsze środki dla pielęgnacji skóry i włosów, fryzjarska, czesania i wszelkich zabiegów kosmetycznych. 1087-0

Do Walki z Komunizmem uprzejmie polecamy: a) Broszury: Komunizm a robotnik, Komunizm a relik, Komunizm a kobieta, Komunizm a dziecko, Komunizm a religia. — Co to jest rewolucja po 25 gr., setka 20 zł. b) Cytynk: Zaczyna się... Z bolszewickiego raju, Walka z Chrystusem, Czyja krzywda po 6 gr., setka 3 zł. c) Plakaty: „Dobra Prasa”, Wilno, Zarzeczna 28. 5468-0

LEKARZE D-r. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne, powrócił przyjm. od 1—215-7pp. Ul. Ad. Mickiewicza 9— wejście ul. Śniadeckich Nr. 1. W.Z.P.30.

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 — 11 4-8. W.Z.P.29.

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 i od 5—7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1

D-r. Blumowicz Choroby weneryczne syfilis i skórne. Ul. Wielka 21, (Tel. 921). Od 9—1 i 3—8. W.Z.P.63.

Dr. KENIGSBURG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9—12 i 5—8 ul. Mickiewicza 4 Tel. 10 90. W.Z.P. 39

KOBIETA LEKARZ Dr. Janina Piotrowicz—Jarczankowa ordyn. Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pop. 953 Zarzeczne 5, m. 2. W.Z.P. 38

Dr. Wołodźko ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5—6. Zawalna ul. 22. W.Z.P. 20

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Przyjmuje 9—1 i od 4—8 pop ul. Mickiewicza 28 — 5. W.Z.P.39

B. Szyrwint Choroby weneryczne skórne, syfilis. Sztuczne słońce górskie, rentgen, Wielka 19, od 9—11 3—7. W.Z.P.77

DOKTOR D. Zeldowicz chor. WENERYCZNE MOCZOPŁ. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz. KOBIECIA-LEKARZ Dr. ZELDOWICZOWA KOBIECE chor. drog MOCZ. WENERYCZNE prz. 12—21 od 4—6 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P.31

D-r K. Sokolowski Chor. Skórne i weneryczne Ul. Wileńska 30, m. 14 Przyjm. od 9 — 12 i od 5—7 pop. W.Z.P. 160

AKUSZERKI AKUSZERKA W. BIALŁOWSKA Przyjm. od 9 do 7-ej pop. Niezależnym usług. Mickiewicza Nr 46, m. 6. Wyd. Zdr. Publ. Nr 66. 4289-16

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P.69

KUPNO Kupię dużą fisharmonję w dobrym stanie Zgłoszenia M. Pohulanka 11-2 1-5426

ZGUBY Zgub. dowód osobisty, wyd. przez Komisarza Rządu, na imię Julji Ziemczonek, zam. przy ul. Rossa 19—uniw. się. 5470

Zgub. ks. wej. wyd. przez P. K. U.—Wilno, na imię Jana Macusewicz, roczn. 1901, zam. przy ul. Wodociągowej 1, uniw. się. 5466

Zgub. paszport, wyd. przez Starostwa Grodzkie, legitymację związkową na imię Kamilli Olszewskiej, zam. przy ul. Bystrzyckiej 28 — uniw. się. 5469

Zgub. dowód osob., wyd. przez Komisarza Rządu—Wilno i książkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Wilno, na imię Aleksandra Wisniewskiego, zam. przy ul. Szkapiernej 53—uniw. się. 5472

Wólno pędzący POTRZEBNY chłopiec lub dziewczynka do fotografii. Szopna 5, „Record”. 538

Potrzebny sztamper do sztamowania zbiorników. Zgłaszać się w godzinach urzędowych, ul. Sadowna 21, m. 3. 5471-1

RÓŻNE Lecznice Wina francuskie, włoskie i węgierskie, oraz Kościelne czyste gwarantowane, polecają B-cia GOŁĘBIOWSCY ul. Trocka. — Telef. 757. 1084-2

Wzorowa pralnia A. Mickiewicz. Wykonujemy wszelkie roboty: prędko i sumiennie. Ceny umiarkowane. Ludwiska Nr. 5. 5250-11

Starożytności, meble, dywany, porcelanę, kryształ i inne przedmioty artystyczne sprzedajemy i kupujemy. Dominikańska 16, róg Uniwersyteckiej. 5249-1

OKAZYJNE TANIO Salen gięty, czarny 450, Salen mahoniowy, Kredens, stół, krzesła, angielski gabinet dębowy, 2 łóżka mahoniowe. Zamówienia przyjmuje. 40-letnia praktyka. Placówka Polska Meblowa S. Makowski, Zawalna 15. 5481-1

Przy st. Smorgonie, pow. Osmieńskiego, oddaje się natychmiast w dzierżawę, skład naty z stala rozgalęzioną klientelę miasta i prowincji. Inform. codziennie od 5—7 w. Żeligowskiego 1/24 m. 539

MIERNICZY upoważniony przez Ministerstwo Reform Rolnych Kopeć Józef przednieśli się na ul. Litewską Nr 14 (Zwierzyniec, blisko cerkwi). 5474-1

Sumy pieniężne ulokujemy pod solidne i mocne zabezpieczenie Wileńskiego Biura Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 0-415

Na oprocenowanie ulokujemy wszelkie sumy pieniężne pod gwarancje wekslowe, hipoteczne i inne. Dom H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. 0-657

KAŻDĄ sennę ulokujemy najsolidniej z mocną gwarancją, bardzo dogodnie. Dom H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. 661-0

DZIERŻAWY Piannina do wynajęcia. W. Pohulanka 9/23 od 5-7 pop. 5475

Pełne zadowolenie dają w użyciu anodówki BATRA i baterje kieszonkowe BATRA, gdyż są dowodem szczytu wytwórczości polskiej.

Wystawie-Targach prosimy obejrzeć wykwintne wyroby Syndykatu Koszykarskiego w Krakowie. Meble trzciniowe, rogożynowe, wiklinowe, wyroby z rafii i inne przedmioty.

JUŻ NADESZŁY NA SEZON JEŚNIENNY do firmy W. NOWICKI ul. Wielka 30. Wielkie kostiumy wełniane, sweterki, kamizelki, pulswery, kapturki, kombinezony, kurtki, kombinezony.

PROSEK KOGUTEK DLA DOROSŁYCH. USUWA NA JEDNORÓZCZYWIEZ BÓL GŁOWY. OSTRZEŻENIE: PRZY KUPIENIU Należy ARCENTOWAĆ WYRAŹNIE ZADAC TYLKO ORYGINALNYCH PROSEKÓW „KOGUTKIEM”.

na Targach Północnych—Pawilon Główny KONCERTY CODZIENNE. Prof. Konstantyn Katarzynski Ratuszowej od g. 12—2, Prof. Anny Zankiewiczowej od g. 4—6.

Uwaga!!! Amatorowie tańców! Dziś otwarcie sezonu zimowego lekcji tańców nowoczesnych i popularnych pod kierownictwem nowocześniejszego wokalnego wokalnego wokalnego.

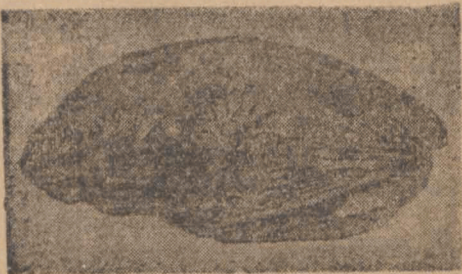
NAUKA. Do sprzedania Bryczka pojedynkowa z przyrządem do dyszki, bardzo lekka i mocna. Obiektów 1 do wzięcia, ul. Niemiecka 1, 539-0.

SPRZEDAŻ. Majątki ziemskie posiadamy do sprzedania w wielkim wyborze Wileńskiego Biura Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 0-417.

Bomby wulkaniczne.

Wiadomo, iż jednymi z najpotężniejszych wrażeń, jakie odnosić mogą podróżnicy, darzy słynny Wezuwiusz; kto raz oglądał ten wulkan, temu na całe życie pozostaną wspomnienia. W zdumienie wprowadzają potężne, często najoryginalniej sformowane potoki lawy i te kolosalne ilości popiołu, wydobywające się z kręgu centralnego.

Wszystko, co Wezuwiusz wyrzuci, składa się z produktów eksplozujących. Te odrzuty wulkanu zawdzięczają powstanie swoje temu, że nagromadzone gazy nagłe wydobywają się z kanału i siłą usuwają ze swej drogi masy lawy i kamieni, eksplozja zatem wulkaniczna da się



zupnie dobrze porównać z eksplozją kotła parowego.

Różnie nazywane bywają te odrzuty Wezuwiusza; jedni dają im nazwę popiołu, drudzy żużli, inni wreszcie mówią o bombach, wszystko to jednakże zależy od plastyczności lawy, która znów zależna jest od temperatury. W nazwach tych da się zaprowadzić pewien ład i właściwie rozróżnić należy trzy typy odrzutów wulkanicznych.

Typ pierwszy, popiołowaty, wydobywa się wtedy z krateru, gdy eksplozja następuje przy temperaturze takiej, iż pojedyncze części lawy zamieniają się w ciecz rzadką i płynną. Im bardziej płynna jest lawa, tem mniejsze cząstki wydobywają się na zewnątrz. W ten sposób powstaje t. zw. popiół, który przez miesiące całe da się utrzymać w postaci kurzu zwykłego. Słynna Pómpeja zawdzięcza swoją klęskę właśnie temu popiołowi, przeważna też część pokładu, który to miasto przykrył sobą, składa się z cząstek nie większych, niż ziarno grochu albo orzech laskowy; kawały wielkości pięści są tu rzadkie.

Drugi typ, t. zw. bomby, pływa na powierzchni całego morza lawy, już na pół zgęstniałej i gdy nastąpi wybuch, odrzuty mają swoją formę charakterystyczną, dającą je łatwo odróżnić od wszystkich innych.

Typ trzeci, bryłowaty, spotyka się wtedy, gdy wybuch lawy nastąpił już po zupełnym zgęstnieniu masy i odrzuty mają kształt wprawdzie najrozmaitszy, ale wielkość bardzo poważną. Rzadko kiedy spotyka się kawały o formie zaokrąglonej, przeważnie bowiem są to bryły kańciaste wielkości głowy ludzkiej, a nawet dochodzą do kilku metrów sześciennych.

Dla mineralogów te odrzuty Wezuwiusza dają nieoceniony materiał. Nie naszym jest jednak zadaniem zagłębiać się w tę specjalną część nauki; zwrócimy więc tylko uwagę, że w czasach najnowszych badaniom nad tym przedmiotem poświęcił się poważnie zdobył imię w nauce prof. Oskar Simony, którego zbiory, latami długimi gromadzone, są dzisiaj ozdobą muzeum nadwornego w Wiedniu.

Inż. A. Pauly.

Łódź podwodna jej urządzenie i technika nurkowania.

Nowoczesne łodzie podwodne („Nurkowce”) dzięki specjalnej bardzo mocnej konstrukcji mogą się zanurzać do głębokości ponad 100 metrów i przebywać pod wodą około 12 godzin. Załoga wynosząca w zależności od wielkości łodzi od 25 do 120 ludzi oddycha tlenem sączącym się z butli, a specjalne aparaty pochłaniają wydychany kwas węglowy. Ponieważ jednak organizm ludzki wydziela z siebie przez pory specyficzne gazy trujące, pochłaniająca których jeszcze nie wynaleziono, dłuższe przebywanie pod wodą jest już katastrofalnym dla załogi. W większości wypadków przy awaryjach łodzi podwodnych wydobyli po niewczasie marynarze byli zatruci (zaczadzeni) temi właśnie gazami, czasami z domieszką gazów wydzielających się z akumulatorów.

Wobec swej dwojakiej natury nadwodnej i podwodnej łódź podwodna ma i dwojaki napęd: mianowicie: nad wodą porusza się przy pomocy ropowych spalinowych motorów (Diesla, dochodzących u dużych łodzi podwodnych do 10.000 mech. koni), a pod wodą przy po-

zostają na zewnątrz. Potem, ponieważ wyporność zanurzonej łodzi jest średnio około 33 proc. większą od wyporności nadwodnej, obciąża się łódź, wpuszczając wodę do cystern balastowych (C.); wtedy łódź się pogrąża. Operacja ta nie powinna trwać dłużej ponad 1 min. 15 sek. Jednocześnie zatrzymuje się motory Diesla, a puszcza w ruch motory elektryczne z akumulatorów, które obracają teraz śruby (S. R.) i posuwają łódź naprzód już pod wodą. Motory Diesla pracować pod wodą nie mogą bo niema ujścia dla spalonych gazów i potrzebnej ilości powietrza do spalania. Balastowe cysterny (C.) są podzielone poprzecznie pionowymi ściankami na oddzielne sekcje, 1° by woda nie przelewała się z jednego końca cysterny w drugi i nie przechyliła swym ciężarem łodzi, 2° by móc w chwili dokonania zanurzenia łodzi na pożądaną głębokość dolać z zewnątrz do niektórych sekcji przez odpowiednie krany trochę wody, żeby łódź całkowicie wypoziomować w obu kierunkach: wzdłuż głównej osi łodzi i w poprzek. Dokładne wypoziomo-

jąca największe równomierne zewnętrzne ciśnienia, jest cylinder zakończony półkulami, tworzący zasadniczy korpus (K. K.) i dający w przekrojach koła (K.) wzmocnione wręgami (W.). Wewnątrz zasadniczego korpusu (K.) są rozmieszczone mechanizmy (M): motory, akumulatory, dynamo, pompy, oraz pomieszczenia dla zołogi, kuchni elektryczne i t. d., a rufa i dziób zwiększone w celach osiągnięcia szybkości, służą tylko, jako składy min i torped i podczas zanurzenia są hermetycznie oddzielone od właściwego korpusu (K. K.).

Przed wynurzeniem dowódca bada uważnie powierzchnię morza przez peryskop, czy niema czyhającego nieprzyjaciela w pobliżu, lub wogóle jakiego okrętu, który mógłby niechcący najechać na wynurzającą się łódź oraz czy niema zbyt dużej fali, która może zalać wnętrze łodzi (niebezpieczne zwłaszcza dla małych typów łodzi); potem wypompowuje się wodę z cystern balastowych, i łódź wypływa na powierzchnię. Wtedy otwiera się luki, puszcza się w ruch motory Diesla, a załoga wychodzi na pokład na świeże powietrze.

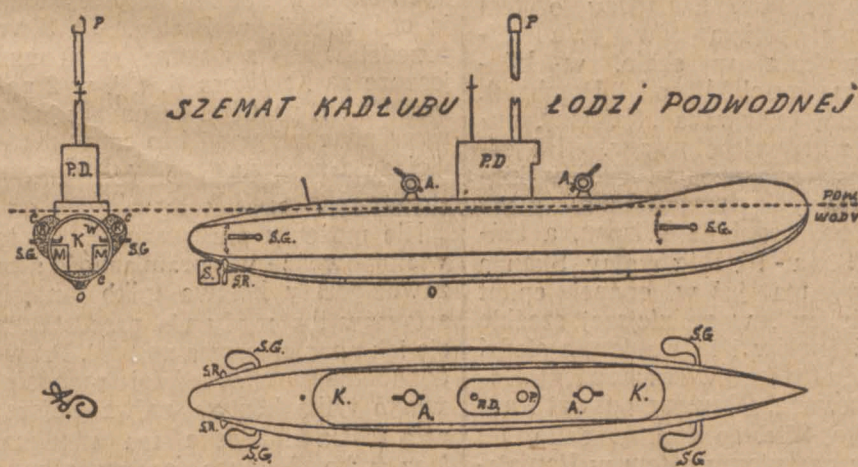
Niedbale zbadanie przez dowódcę powierzchni morza za pomocą peryskopu przed wynurzeniem bywa przyczyną zatonięcia łodzi i śmierci załogi. Kilka miesięcy temu, amerykańska łódź „S 4”, a obecnie włoska „F 14” zostały najechane przez własne kontrtorpedowce i załogi poginęły straszną śmiercią przez uduszenie, zanim zdołano uszkodzić łodzie podnieść. W wypadku ciężkiego uszkodzenia kadłuba, gdy łódź wypłynąć o własnych siłach nie może, na dno morza opuszczają nurków, którzy zaczepiają stalowe łańcuchy o specjalne haki znajdujące się na korpusie łodzi, potem krany z pływających pontonów podnoszą łódź na powierzchnię wody. Możliwe jest to jednak tylko przy spokojnym morzu i do głębokości 55 metrów, gdyż głębiej nurek opuszczać się nie może. Na Sewastopolskiej redzie w 1911 r. nie można było podnieść zatoniętej łodzi „Kamabała”, gdyż pogrążyła się na 75 metrów.

Wzdłuż łodzi pod korpusem jest umocowana długa sztaba ołowiu (O) wliczona do stałej wagi łodzi; w wypadku, gdy kadłub łodzi nie jest uszkodzony, a tylko pompy balastowe odmówiły posłuszeństwa (nie dozwól zastępcy dowódcy), czyli kiedy łódź nie może się wynurzyć normalnie, odczepia się tę sztabę od wewnątrz automatycznie, ołów opada na dno morza, łódź staje się lżejszą i, bez postronnej pomocy, wypływa na powierzchnię wody z napełnionymi balastowymi cysternami.

Łódź nad wodą rozpiną antenę i porozumiewa się przy pomocy radjo, lub na bliski dystans sygnalizacją flagową. Pod wodą załoga rozmawia, w razie awarii, z nurkami wystukując litery systemem Morse'a.

Bronią przeciwko łodziom podwodnym oprócz hydroplanów, są sieci stalowe, w które się łódź może zaplątać, oraz traulery z podwodnymi aparatami podsłuchowymi.

Służba na podwodnych łodziach jest bardzo ciężka i ryzykowna, ale jednocześnie niezmiernie ciekawa i daje dużo silnych wrażeń.



ności motorów elektrycznych (dochodzących do 3.000 mech. koni siły), pędzonych z akumulatorów elektrycznych. Energia elektryczna akumulatorów prócz do napędu przy nurkowaniu służy jednocześnie do oświetlenia wnętrza łodzi a także do ogrzewania kuchni. Łódź podwodna poruszana tymi silnikami, zależnie od ich mocy może rozwijać chyżość od 14 do 24 węzłów nad wodą i od 7 do 12 węzłów w stanie zanurzenia.

Na powierzchni wody łódź podwodna pływa, jak normalny okręt, przyczem motory Diesla obracają jedną lub dwie śruby (S. R.) posuwają łódź naprzód, jednocześnie jednak zasilają przy pomocy dynamomaszyny elektryczne akumulatory na potrzebę nurkowania. Na łodziach podwodnych używa się motorów ropowych a nie benzynowych, ponieważ benzyna zawsze paruje i są notowane wypadki, że napełniony mieszaniną powietrza i gazu benzynowego korpus łodzi był rozsadzany przy wybuchach tej mieszaniny. Zwrotów dokonywa łódź podwodna w fazie nadwodnego pływania przy pomocy normalnego steru (S.).

Technika nurkowania i pływania pod wodą jest nasępująca:

Przedewszystkiem zamyka się wszystkie luki i włazy, słowem przerywa się łączność z zewnętrznym światem. Zatkane działa (A)

wanie zanurzonej łodzi jest obowiązkiem zastępcy dowódcy, który przebywa stale wewnątrz korpusu (K. K.) i jest odpowiedzialny za sprawność mechanizmów. Wypoziomowanie daje rękojmię prawidłowego pływania pod wodą. Niektórzy konstruktorzy umieszczają w cysternach balastowych zapasowe zbiorniki ropy (R.) również podzielone na sekcje. W niektórych sekcjach jest powietrze w innych słodka woda:

Dla utrzymania łodzi stale na wymaganym poziomie podczas ruchu pod wodą ewentualnie dla osiągnięcia większego zanurzenia lub podniesienia łodzi pod wodą, słowem, dla dokonywania zwrotów pionowych niepotrzeba stale dolewać wody do cystern balastowych lub ją odpompowywać, gdyż służą do tego stery gębinowe (S. G.) działające na podobieństwo rybich pletw. Dość poruszyć gębinowymi sterami (S. G.) w jednym z kierunków strzałek, a przy odpowiednim nachyleniu płaszczyzn sterów pęd płynącej łodzi sam ją podniesie lub opuści (zwróci w kierunku pionowym). Dla dokonywania zwrotów poziomych pod wodą służy normalny ster (S.).

Pogrążona łódź znajduje się pod znacznym ciśnieniem wody. 1 atmosfera na każde 10 metrów głębi i dlatego też korpus jej musi być „sztywny” i wyjątkowo mocny. Jedyną racjonalną figurą, wytrzyma-

Dr. E. Stuszkiewicz.

O ikonografii staroindyjskiej.

Już w hymnach Rygwedy, najstarszego zabytku literackiego indyjskiego (pochodzi z II-go, może z III tysiąclecia przed Chr., lecz zawiera hymny z rozmaitych czasów) znajdują się liczne aluzje do fizycznego wyglądu bóstw, lecz niema tam żadnej wyraźnej wzmianki o jakichś symbolach czy obrazach. To też bóstwa tych hymnów to jeszcze przeważnie wyrażne całkiem uosobienia zjawisk natury: Niebo, Słońce, Jutrzenka, Ogień, Wiatr. Oczywiście i tu spotykamy znany skąd inąd anteopomorfizm: mówi się o różnych bóstwach, że mają głowę, twarz, usta, policzki, oczy, włosy, barki, piersi, brzuch, ramiona, ręce, pachę, stopy, — lecz najczęściej tylko obrazowo, dla zilustrowania pewnej działalności czy pewnego przymiotu (np. język Ognia oznacza płomienie, ramiona Słońca — promienie itd.) Zewnętrznej postaci bóstw brak stanowczego, jasnego różniczkowania i wybitnej indywidualności; dla odróżnienia jednego bóstwa od drugiego służy przede wszystkim broń, jaką trzymają w ręce, lub zwierzęta ciągnące ich wóz. I tak było długi jeszcze czas potem.

Jeszcze w jednym z epizodów Mahabharaty (Mahabharata t. i. „Wielka opowieść o walce Blaratów” jest raczej encyklopedją najróżniejszej wiedzy niż epeją; czas jej powstania obejmuje szereg wieków: od 4-go przed do 4-go po Chr.), w słynnym opowiadaniu o królu Nali indywidualnymi rysami bóstw są ich funkcje i zakres władzy, nie wygląd zewnętrzny. Wyglądają jak ludzie, a różnią się od nich tylko sześcioma przymiotami: nie pokrywa ich proch, nie mrużą oczu (mają je wiecznie otwarte), mogą unosić się w powietrzu, nie rzucają cienia, ich wieńce nie wiedną; nie pocią się. Z tych przymiotów trzy, (a może cztery) pierwsze odnajdują się już w Rygwedzie jako artykuły boskości.

Nową i uderzającą cechę bogów spotykamy w innych częściach Mahabharaty, w Ramajanie („Opowieść o Ramie”; czas powstania mieści się w okresie powstania Mahabharaty, a obejmuje wieki od II przed do II po

Chr.) i w klasycznej literaturze sanskryckiej.

Najważniejsze bóstwa mianowicie mają tutaj po 4 ramiona, a jedno z nich także cztery głowy. To samo zauważyć można w najdawniejszej rzeźbie hinduskiej, mniej więcej od V w. po Chr. i rys ten pozostał stałą cechą ikonografii hinduizmu. Szczególnie odnosi się to do trójcy hinduizmu, złożonej z Brahmy (bóstwo twórcze), Wisznu (bóstwo opiekuńcze) i Siwy (bóstwo niszczące), wszystkie te trzy bóstwa mają po 4 ramiona a Brahma ma nadto 4 głowy (zwykłym jego epitetem jest też „czterolicy” lub czterotwarzy“).

Brahmę przedstawia się regularnie z 4 głowami i 4 rękami; w zębach trzyma jako symbole łyżkę, różaniec, naczynie na wodę i rękopis Wedy. Charakterystycznym epitetem boga Wisznu jest „czteroramienny”; w rękach trzyma jako symbole dysk, konchę, maczugę i lotus; nadto na piersi ma specjalny klejnot. Wreszcie Siwa trzyma w rękach symbole: trójząb, łuk, bęben i maczugę specjalnego kształtu (podobna do nogi łożka); nazywa się go nieraz też „trójokim” (ma trzecie oko na czole) i „niebieskoszywym” (później wymyślono mit dla objaśn. tego); mówi się, że mieszka na świętej górze Kajlasa i nosi skórę tygrysa, antylopy lub słonia.

Siwę też najwcześniej — już w I w. po Chr. — przedstawiono z 4 ramionami.

Z biegiem czasu ilość ramion bóstw wzrosła. Świadczy o tem cudownie piękna świątynia Siwy, wykuta w skale, w Ellorze (na wschód od Bombaju). Świątynia ta, zwana „Kajlasa”, pochodzi z drugiej połowy w. VIII i jest prawdziwym muzeum rzeźby hinduskiej owych czasów. Tu Siwa ma 8 ramion, podobnie Wisznu, a tańczący Siwa - 16. Bóg wojny, Skanda syn Siwy ma już w epeji epitet „sześciolicy”, w późniejszej rzeźbie ma też 6 głów i 12 ramion, a siedzi na pawiu (to jego wierzchowiec). Demon Rawana, (Rawana porwał Raninę żonę, Siwę, co doprowadziło do wojny; czytamy o tem w Ramajanie), który występuje z 10 głowami

w epeji, ma 10 ramion i wiele głów w świątyni Kajlasa.

Niektóre bóstwa hinduskie jednak mają w epoce dawniejszej zawsze tylko jedną głowę i dwoje ramion. Jeżeli chodzi o rzeźbę to do zidentyfikowania ich wystarczają zwierzęta, na których jadą: Indcę poznać — ten siedzi na słoni, Surja (Słońce) siedzi zawsze na wozie, zaprzężonym w 7 rumaków, Ganga (Ganges) i Jamuna (Dżanna, łączy się z Gangesem pod Allahabadem; znajduje się tam święte miejsce pielgrzymki, Prajag, sławne od bardzo dawnych czasów) mają zwykłą postać ludzką, a stoją — Ganga na krokodylu, Jannura na żółwiu. Podobnie Lakszmi (bogini szczęścia i piękności), występuje (jeśli przedstawia się ja wolną, nie z małżonkiem jej, Wisznu) w postaci kobiety, i siedzi między dwoma słoniami.

Nie wiemy dokładnie, kiedy zaczęto przedstawiać bóstwa jako istoty wielogłowe i wieloramienne. Świadczy o tem literatura wykazuje, że rzeźby bogów były czemś dosyć zwykłym już w w. II przed Chr. (prawdopodobnie nawet już w w. IV); świadectwo rzeźby zaś, — że w w. II przed Chr. postać bogini Lakszmi już była taką, jaką przechowała się przez wszystkie wieki późniejsze w całych Indiach. Lakszmi siedzi lub stoi na lotusie i trzyma lotus w obu rękach, a dwa słonie — jeden z każdej strony, wylewają na nią wodę z naczyń, które trzymają w podniesionych rękach. Lecz monety wykazują coś więcej; wykazują, że Siwę przedstawiano z dwoma ramionami jeszcze za Kadfizesa II. t. j. w 2 połowie w. I po Chr., natomiast już z czterema ramionami i to coraz częściej za trzech następców Kadfizesa II. t. j. przez cały wiek II po Chr.

Nie możemy przypuszczać, by tę wielogłowość i wieloramiennosć swą zawdzięczały bóstwa tylko fantazji artystów, bo nigdy nie przedstawia się ich np. z czterema nogami. Prawdopodobnie najwcześniej przedstawiano tylko bóstwa najważniejsze; cała trójca hinduska ma ramiona, lecz tylko Brahma cztery głowy, przytem ramiona służą zawsze do

trzymywania symbolów danego bóstwa. Wniosek prosty: dwa drugie ramiona dodano ze względów praktycznych, by umożliwić identyfikację bóstwa. Można by jednak wątpić, czy artyści byliby pozwolili sobie na taką nienaturalność, gdyby dawna święta literatura nie poddała im jej: w Rygwedzie o całym szeregu bóstw mówi się, że mają tyle i tyle głów, twarzy, rąk, ramion. Punktem częstego wyobrażenia głównych bóstw w taki sposób w ikonografii, rys ten (wielogłowość) i wieloramiennosć rozszerzył się i objął i inne bóstwa, tak, że posiadanie wielu ramion (i, w mniejszej mierze, wielu głów) stało się cechą charakterystyczną istot boskich, i to w ikonografii nie tylko hinduizmu, lecz i buddyzmu.

Jutrzenka buddyjska ma 3 głowy i 8 ramion, Bodhisattura (t. j. „przyszły Budda”) 11 głów, (lecz figury Buddy nie zniekształcono nigdy w ten sposób).

Jak już wspomnieliśmy, wiele bóstw hinduskich siedzi (t. j. „jedzie”) na zwierzętach czy ptakach. I tak Brahma siedzi na geśi, czy łabędziu, Siwa na byku, Wisznu na mitycznym ptaku Garudzie (to książę ptaków, nieublagany wróg węzów, czczony przez Hindusów jak bóg), Indra na słoni, Agni na koźle, Waruna (bóg morza i wód) na krokodylu czy delfinie. Takie „wierzchowce” swoje mają bóstwa np. w wymienionej uprzednio świątyni Siwy w Ellorze. Na monetach Siwa ukazuje się z swym świętym bykiem już w w. I po Chr.

I znów prototyp znajdujemy w Wedach: bóstwa mają tam swoje wozy powietrzne (t. zw. **wimana**), zaprzężone w rozmaite zwierzęta (nie tylko rumaki lub osły, lecz i kozy, krowy itd.) W ikonografii wóz znika — prawdopodobnie głównie dlatego, że przedstawianie go było niewygodne (zachowuje go tylko Surja — Słońce, co łatwo zrozumiałe). Pamięć owego wozu jednak nie zaginęła: w w. VIII. jeszcze zbudowano np. słynną świątynię w Konarak (w Ocyssie, na zach.), mającą kształt olbrzymiego wozu z 12 ogromnymi kołami, zaprzężonego w 7 koni (świątynia ta istnieje do dziś).

Zatruwanie strzał.

Metoda wojowania przy pomocy zatrutych strzał, której niegdyś nasi używali przodkowie, jest dotychczas stosowaną przez ludy, nie znające broni palnej. Wydoskolenie się broni idzie w parze z postępem cywilizacji. Prosta broń przedhistoryczną zastąpiły z czasem strzały i lance z rowkami, co dostatecznie wskazuje na używanie trucizn, tak straszne wywierających skutki na zranionych podobnym pociskiem.

Gwałtowne epidemie stające się często następstwem wojny pomiędzy pokoleniami lub całymi narodami, przypisywano niejednokrotnie strzałom, które, wedle podania, rzucali rozgniewani bogowie. Apollo np. rozgniewany, dziesiątkował Greków zatrutymi strzałami.

Być może, iż z tej-to przyczyny Rzymianie uczuli głęboki wstręt do tego rodzaju broni. Gallowie w wojnie z cesarzem Maksymilianem posługiwali się zatrutymi strzałami i wkrótce zwyczaj ten tak się rozpowszechnił pomiędzy Frankami, że król Dagobert wydał edykt, na mocy którego każdy, posługujący się podobną bronią, miał uleść surowej karze.

Obecnie, wydoskonalone fuzje wykluczają wszędzie wszelką inną broń. Niektóre jednak plemiona

Afryki środkowej używają trucizn gwałtownych, aby uczynić swą broń bardziej zabójczą.

Istnieją dwie metody zatruwania strzał:

- 1) za pomocą trucizn chemicznych (u dzikich ludów Ameryki i Afryki);
- 2) truciznami naturalnymi (jadem węzów, krwią i potem zwierzęcym i t. p.), stosowanymi w Australji.

Z pomiędzy trucizn, używanych w Afryce, najstraszniejsze są następujące, zbadane przez naszych chemików: Wabayo albo Waba, powszechna w kraju Somala; działanie jej jest jednym z najgwałtowniejszych, zabija w pół godz., przy czem, jak utrzymywali krajowcy, paznogie i włosy wypadają; użyta wewnętrznie, jest nieszkodliwa. Trucizna ta badana była już w roku 1853-im i określona jako produkt rośliny *Adenium Somalense*.

Istnieją jeszcze trzy różne odmiany tej rośliny wszystkie jednak trujące:

- 1) *Acokanthera Schimperi* (roślina w Abissynji i znacznej części Afryki Wschodniej).
- 2) *Acokanthera Deflersii*.
- 3) *Acokanthera Onabai* (w Somali).

Mieszkaniec Somali wydobywa truciznę z korzenia rośliny; odbywa się to zwykle w głębi lasu, zdala od niedyskretnych spojrzeń. Część drzewiaste łamie się w drobne kawałki i gotuje tak długo, póki płyn nie stanie się gęstym, jak smoła. Niekiedy dodają do płynu tego głowy węzów, jaszczurek itp. Następnie Somalczyk w przygotowanej Wabayo zanurza koniec strzały, osusza ją i owija kawałkiem skóry zwierzęcej, aby działanie powietrza nie osłabiło jej siły.

Jako antidotum, mieszkańcy Somali używają teje Wabayo, kładąc pewną jej ilość na język; zwykle też na wojnie mają przy sobie dostateczny zapas trucizny. Badania osobiste p. Lewina dały wyniki następujące: trucizna Wabayo przedstawia się jako masa czarno-brunatna, sucha i twarda; z trudnością rozpływa się w wodzie; płyn stąd otrzymany jest koloru brunatnego, o smaku bardzo gorzkim.

Zastrzyknięta w błonę oczną królika, trucizna ta po pięciu, a najdalej dziesięciu minutach, wywołuje zupełną pełną aesteję rogówki, oraz rozszerzenie gwałtowne powiek. Stan taki trwać może 5—8 godzin.

U wszystkich zwierząt, poddanych oświadczeniom (króliki, koty, gołębie) po wchłonięciu trucizny bądź to wewnątrz, bądź też przez zastrzyknięcie podskórne (0,05 do

0,01 gr.), zaobserwowano następujące objawy: silne przyspieszenie oddechu i słabnięcie działalności serca aż do zupełnego zatrzymania. Objawom tym towarzyszą zwykle gwałtowne drgawki, przy czem trudność w oddychaniu zwiększa się do takiego stopnia, iż koty np. rzucają się gwałtownie w górę, aby zaczerpnąć nieco powietrza. W końcu przychodzą konwulsje i drgawki przedśmiertne i zwierzę pada bez życia.

Sierść u poddanych doświadczeni zwierząt nie wypadła, to przypuszczenie więc jest bezpodstawnym.

Mieszkańcy wysp Nowo-Hebrydzkich zatrują strzały w inny sposób, a mianowicie za pomocą mikrobów chorobotwórczych, pokrywając naprzód strzały lepka substancją, a następnie zanurzają je w ziemi, w miejscach, w których znajdują się kraby.

Strzały te u ludzi, trafionych niemi, wywołują konwulsje. Gdy p. Zoiz pragnąc wytepić króliki, które w niesłychanej ilości zalegały niektóre okolice Australji pierwszy wpadł na pomysł rozrzucania na polach zarazków t. z. cholery kurzej, nie przypuszczał zapewne, że dzicy wysp Hebrzydzkich wyprzedzili go w tym względzie, używając w celach obronnych takich zarazków.

Historja jednej z najstraszniejszych chorób.

Gdy jest mowa o trądzie budzi się w nas mimowoli uczucie wstrętu, odrazy, a zarazem uczucie litości dla nieszczęśliwych ofiar nim dotkniętych.

Mimo, że dziś możemy się czuć zupełnie bezpiecznymi, dalekimi od możliwości zapadnięcia na tę straszna chorobę, to jednak nie trzeba zapominać, że w istocie trąd panuje jeszcze nie tylko w wielu krajach wschodnich czy tropikalnych, ale wypadki, wprawdzie niezbyt liczne, tej choroby przytrafiają się także w niektórych, nawet najwięcej kulturalnych państwach Europy, i że zawsze potrzebne są zarządzenia zapobiegawcze przeciw jej przywleczeniu i gotowość obrony.

W starożytności i w wiekach średnich, t. j. w czasach, kiedy powszechna opieka sanitarna nie była jeszcze zorganizowana tak jak dziś, trędowaci bywali wypędzani ze społeczeństwa na mocy wyjątkowo surowych przepisów.

Trąd jest jedną z najstarszych chorób, jakie trapiły ród ludzki. Zdaje się, że istniał on zawsze nad brzegami Nilu. Mojżesz, jeden z najdawniejszych pisarzy jakich znamy, wskazuje na tę chorobę jako na „bicz Boży“, jako plagę, która wyrażała istną rzeź wśród Żydów. Jeden znowu z historyków starożytnych czasów utrzymuje nawet, że ten naród wybrany wypędzony został z Egiptu z powodu trądu, który wśród niego grasował. Gdyby to twierdzenie było prawdą, to Żydzi mieliby na sumieniu winę pozostawienia tam za sobą tej strasznej choroby, która nie przestała się nigdy srożyć nad brzegami Nilu. Dziś jeszcze spotyka się ją tam jako chorobę właściwą temu krajowi.

Trąd wywoływał w starożytności wielką grozę i strach. Dowodzą tego nieludzkie niekiedy środki zapobiegawcze stosowane przeciw tej chorobie, a raczej osobom nią dotkniętym.

U niektórych ludów istniał n. p. przepis, że jeżeli król nabawi się trądu, to celem wyleczenia się, winien się zanurzyć w krwi swoich poddanych. W Jerozolimie trędowaci winni byli pod najsurowszym rygorem być trzymani poza murami miasta i nie mogli otrzymywać środków potrzebnych im do życia, inaczej jak tylko za pośrednictwem specjalnych strażników. Przepisy Mojżesza, dotyczące tej choroby, poddyktowane Izraelitom po wyjściu z niewoli egipskiej były bardzo surowe.

W przeciwieństwie do Judei, nie budził trąd takiego strachu i grozy w Syrii, mimo, że w północnej części tego kraju srożyła się zawsze ta choroba, zabierając wiele ofiar. Wody Jordanu były uważane za bardzo pomocne przeciw trądowi. W niektórych znowu prowincjach wschodnich Syrii, zaraza ta miała znamiona mniej groźne. Trędowaci, według historyka Józefa, dalecy tam byli od tego, aby nimi pogardzano lub wypędzano ich ze społeczeństwa, co więcej, bywali nawet przedmiotem szczególnej czci i nadawano im najwyższe godności cywilne i wojskowe.

Według Plutarcha, wódz Persów Artakserkses, kochał nadzwyczaj swoją siostrę i swoją żonę Atorsę, której ciało było „pokryte białym trądem“.

Hindusi i Grecy nie byli również wolni od tej choroby, której Hipokrates wcale nie uważa za wyjątkowo straszna.

Wśród Rzymian trąd pojawił się dopiero po ich wyprowadzeniu na Wschód, a nawet jest prawdopodobne, że przywiozły ją z sobą z Azji wojska Pompejusza. Dopiero po u-

tworzeniu Cesarstwa Wschodniego i Cesarstwa Zachodniego znikła ta choroba z krajów Europy.

W wiekach średnich znowu pojawia się ta zaraza w Europie przyjmując groźne rozmiary i wywołując nowe surowe przepisy zapobiegawcze. Był czas, kiedy jedynym prawdziwym środkiem przeciw rozszerzeniu się tej choroby była sama jej gwałtowność. Dotknięci nią umierali szybko, uwalniając się temsamem od ciężaru życia tak w tym wypadku tragicznego moralnie i materialnie, że lepszą od niego była sama śmierć.

Z czasem, pod wpływem postępów w dziedzinie higieny publicznej i specjalnych bardzo surowych przepisów zapobiegawczych, zmniejszało się nasilenie tej choroby coraz bardziej, aż z końcem XV wieku nie pozostało z niej w Europie żadnego śladu. Dziś, jak już wyżej powiedzieliśmy, wypadki trądu są niezmiernie rzadkie w krajach europejskich, a i te, jeżeli się zdarzają, napewno są importowane z innych krajów.

Trąd istnieje natomiast jeszcze w Azji, Afryce, Egipcie, na Filipinach i na Antylach. Należy jednak zaznaczyć, że i tam niemałe czyny postępu dobroczynny wpływ kultury narodów umysłowo i moralnie wyżej stojących dla stłumienia tej zarazy.

Na małej wysepce zwanej Chacachacare, położonej na południe od Antylów, między Wenezuela, a wyspą św. Trójcy, rząd ufundował wielką lecznicę dla trędowatych. Wyspa ta, to naprawdę czarujący pięknością zakątek, który możnaby

nazwać prawdziwym rajem na ziemi, gdyby obecność na niej wymienionego szpitala nie przywodziła na myśl strasznej choroby jego mieszkańców. Tutaj to ludzie wszelkich ras i narodowości i biali i Chińczycy i Japończycy i Hindusi i czarni, trawieni przez tę straszna zarazę doznają najlepszego obchodzenia się pod mądra opieką europejskich specjalistów lekarzy i nie mniej pełną troskliwości i współczucia dla nieszczęścia opieką sióstr miłosierdzia. Samarytanki te, które poddały się dobrowolnej dożgonnej klauzurze i wygnaniu, rozwijają tu działalność humanitarną w najwyższym stopniu godną podziwu i uznania. Wpływowi moralnemu tych właśnie istot przypisać należy, że wielu trędowatych nie ucieka się do śmierci samobójczej, ba, nawet niekiedy uśmiech pogodny rozjaśnia ich nieszczęsne oblicza.

Należy jednak przypomnieć, że nie wszyscy trędowaci są nie do uleczenia. Są i tacy, którzy w pewnym określonym terminie mogą bez szkody dla siebie i otoczenia być wypuszczeni na wolność, podczas gdy wielu innych, których niebezpieczny stan choroby udało się tylko niejako zlokalizować, zajętych jest pracą w obrębie zakładu.

W miejscowości Culion na Filipinach sprawuje urząd komisja złożona z prawników i lekarzy, która rozstrzyga sprawę wyniku z wzajemnego stosunku trędowatych tamtejszej kolonii leczniczej i gdzie też wydaje się w wypadkach, które ta komisja uzna za możliwe, pozwolenie na opuszczenie zakładu i powrót do ojczyzny.

Piękność zębów u różnych narodów

Dla nas, mieszkańców Europy, zęby są piękne, gdy posiadają nieskazitelną białość, są małe i regularne, tworzące równą, nieprzerwaną linię. „rząd pereł w oprawie z koralu“, jak wyrażają się poeci. Piękność ta jednak wymaga rozlicznych i bardzo drobiazgowych starań. Każdego poranku oczyszczamy je starannie pachnącymi proszkami za pomocą miękkiej szczoteczki, nadając im blask i świeżość. Za ledwie maleńki czarny punkcik daje się dostrzedz (co jest oznaką psucia się w tem miejscu zęba) pośpieszamy do dentystry, aby złemu w porę zaradzić. Gdy jednak, pomimo wszelkich starań, zęby wypadają z wiekiem, biała kość słoniowa, umiejętnie przyrządzona lub złoto stratę te wybornie zastępuje.

Murzyni, podobnie jak i Europejczycy, są dbali o białość i czystość zębów, oczyszczają je za pomocą odpowiedniej pałeczki, którą noszą przy sobie.

Nie należy jednak przypuszczać, ażeby ideał piękności zębów, przytoczony powyżej, był uznawany jako taki przez wszystkie narody świata całego. I tak na przykład, Meksykańczycy mieli zwyczaj opłowywać zęby w kształcie, przypominającym zęby piły; inni prócz tego ozdabiali je mkrustacjami z turkusów, rubinów i t. p., starannie szlifowanych. Nie wiadomo jednak, czy operacje tego rodzaju dokonywane były na żyjących; znaleziono tylko znaczna ilość szczęk, w których zęby tak ozdobione przechowały się wybornie.

W ubiegłym stuleciu, w prowincjach Panuco, Indjanie nadawali zębom ostry kształt i świdrowali w nich otwory, które wypełniali masą czarną. Podobne operacje bardzo były zwyczajnymi i w Afryce. Hotentoci naprzykład wyrzawali lub kłami sobie kły.

Wypłowywanie zębów prakty-

kuje się u Muzułmanów archipelagu Malajskiego; akt ten łączy z pewnymi uroczystościami religijnymi.

W Senegalu dzieciom małym wyciągają szczękę dolną w taki sposób, aby zęby jej zachodziły na zęby szczęki górnej. Liwingston opowiada, że u Kafirów dziecko, którego zęby górne zachodzą na dolne, jest uważane za potwora i, jako takie, bez litości zabijane.

Annamicci, jakkolwiek bardzo dbali o swe zęby, malują je na czarno i mają wstręt głęboki do zębów białych, które z pogardą „okruchami porcelany“ nazywają.

Przedewszystkiem zęby zostają dokładnie wymyte i oczyszczone proszkiem koralowym, a następnie silnie wytarte octem ryżowym, potem dopiero operator przystępuje do zabarwiania.

Specjalnie małymi pędzelkami maluje każdy ząb ze wszystkich stron farbą, przyrządzoną z miodu i proszku pewnego drzewa.

Malowanie to powtarza się kilka razy z rzędu dopóki zęby nie zostaną pokryte równym, czarnym i lśnięcym werniksem, co, jakkolwiek w naszym pojęciu niezbyt jest piękne, wybornie chroni zęby od zepsucia.

Dodać należy, iż po każdym posiedzeniu pacjent przez kilka godzin z rzędu pozostaje z otwartymi ustami, aby farba łatwiej wyschła. Niezbyt to jest wygodne, lecz to dobrowolne ofiary ogólnie panującej mody są widocznie obdarzone znaczną dozą cierpliwości. Według innego podróżnika, p. Guyemer'a, emalowanie zębów na czarno najbardziej rozpowszechnione jest w Japonii, z tą różnicą, że prawu temu, czy modzie, podlegają tylko kobiety; stanowi to jedną z ceremonii ślubnych; aż do tego dnia młode dziewczyny mają zęby białe.

Wszystko to dowodzi, że o niczym guście wyrokować nie można, nawet jeżeli chodzi o... zęby.

Szczególne widowisko przedstawiają posiedzenia tej komisji. Jeden z podróżników włoskich, który miał sposobność być przy tem obecnym, tak je opisuje:

„Posiedzenia odbywają się w sali obszernej, ale bez odpowiednich urządzeń. Oprócz sędziego, jego sekretarza i mnie, zwykłego obcego przybysza, któremu z grzeczności pozwolono znaleźć się w tej sali, cały personal, a więc obrońcy, służba, odźwierni etc. był złożony z trędowatych. Stan ich choroby nie budził jednak obaw ani dla nich samych, ani dla otoczenia, tylko ślady przebytego trądu były widoczne czy to w zablźnionych ranach, czy w braku jednego lub kilku palców u rąk.

Pierwsza przed sędzią stanęła rodzina, złożona z ojca, matki i synka, z prośbą o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Sędzia zbadawszy poprzednio dokładnie orzeczenie lekarza, dotyczące każdej z tych osób, udzielił pozwolenia ojcu i synowi, odmawiając go natomiast matce.

Potem wystąpiła jakaś kobieta z żądaniem, aby sędzia przed wydaniem pozwolenia na opuszczenie lecznicy zmusił jej dłużnika do zwrotu pożyczonej przez niego od niej kwoty. Dalszą z kolei petentką okazała się nieszczęśliwa matka ze śladami ostrego przebiegu tej choroby na twarzy i rękach. Przyszła ona zapytać się i domagać, kiedy jej będzie zwrócony synek, którego od niej odłączono w myśl przepisów profilaktycznych. Sędzia powodowany litością uciekł się do kłamstwa, przyrzekając matce, że życzenie jej będzie niebawem spełnione.

Po niej przesunął się przed stołem sędziego cały szereg innych klientów, skarżących się na swoje nieszczęścia i nędzę różnego rodzaju.

Nakoniec przysłała kolej na dwoje młodych: mężczyznę i kobietę. Ona podniecona, niespokojna, wzburzona, on wylekniony i zaambarasowany. Tragedja tych dwojga przedstawiała się tak: Oboje byli ze sobą oddawna zaręczeni i zdecydowani pobrać się, na co władze w niektórych wypadkach pozwalały. Atoli w jakiś czas po tej decyzji los zdarzył, że stan choroby dziewczyny pogorszył się bardzo, podczas gdy u młodzieńca polepszenie czyniło wyraźne i szybkie postępy tak, że zdaniem lekarzy po dwu najwyższych latach mógł on powrócić do ojczyzny w stanie dla swego zdrowia możliwie najpomyślniejszym. Wobec tego radzono młodzieńcowi, aby zerwał narzeczeństwo ze względu na to, że małżeństwo to zaszkodziłoby mógł nie tylko jemu samemu, ale jeszcze więcej chorej i jej ewentualnym dzieciom. Młodzieńcowi trafiła do przekonania słusność rad powyższych, począł więc perswadować dziewczynę i przygotowywać ją do rozejścia się.

Ale ona, zakochana w nim bez pamięci i sama na świecie, nie chciała ani słyszeć o rozejściu się i stąd powstawały między obojgiem często sceny, budzące wśród otoczenia litość. Teraz właśnie zbliżał się dzień, w którym młodzieniec miał powrócić do swej ojczyzny, a dziewczyna przyszła błagać sędziego, aby ten wymógł na jej narzeczoną do trzymanie słowa. Cóż miał sędzia począć? przecież żądaniem jej było coś wręcz przeciwnego; tłumaczył jej więc, aby zrezygnowała z swoich żądań. Gdy jednak dziewczyna nie tylko nie chciała słuchać słów sędziego, ale jeszcze zapierała się i uniosła gniewem, okazało się koniecznym ukaranie jej dziesięciodniowym aresztem. Biedna dziewczyna zanosząca się od łkania, wyprowadzić musiano z sali przemocą.

Czyż można sobie nawet w fantazji wytworzyć obraz większego nieszczęścia“.

Mnożenie na palcach.

Tabliczka mnożenia nie jednemu sprawia kłopot — gdy jej na pamięć nie umie. A jednak wszyscy mamy tabliczkę mnożenia pod ręką, a raczej w rękach, w palcach. Na palcach bowiem można odbywać mnożenie cyfr, należących do oddzielnych serji, kolejno po sobie idących. Serje to są 5—10, 11—15, 16—20 itd. co pięć cyfr. Metoda mnożenia na palcach wymaga tylko umiejętności mnożenia do 5 — co chyba nie przedstawia trudności. Dalej mnoży się na palcach.

Oto sposób: weźmy najpierw serję 1, to jest cyfry od 6 do 10. Wyobraźmy sobie, że wielki palec każdej ręki wyobraża 6, wskazujący 7, średni 8, serdeczny 9, a mały 10.



Fig. 1.

Weźmy się do mnożenia tych cyfr przez siebie. Ot naprzykład: 7X8

Chcąc działanie to skutecznie, zbliżmy do siebie odpowiednie palce (wskazujący u jednej, średni u drugiej ręki), policzmy je i wszystkie przed nimi (w stronę wielkich palców) — jest ich pięć, nie prawdaż? Tych pięć palców w naszym działaniu znaczy 5 dziesiątek czyli 50. Następnie liczbę pozostałych u każdej ręki palców (poza wziętymi do działania, — a więc 2 u jednej, tj. serdeczny i mały, i 3 u

drugiej; serdeczny, średni i mały pomnożmy przez siebie; uczyni to $2 \times 3 = 6$. Dodajmy to do dziesiątek, otrzymamy 56.

Weźmy inny przykład: 6×6 . Zbliżymy dwa odpowiednie palce; a więc dziesiątek będziemy mieli 2, czyli do iloczynu—20. Resztę palców mnożymy, czyli $4 \times 4 = 16$, a więc $20 + 16 = 36$.

Jeszcze inny przykład: 9×9 . Zbliżymy odpowiednie palce (dwa serdeczne); one i wszystkie po za nimi oznaczają dziesiątki, a więc 80. Resztę mnożymy przez siebie, czyli $1 \times 1 = 1$, a zatem $80 + 1 = 81$.

Przejdźmy do drugiej serji, obejmującej cyfry 11—15.

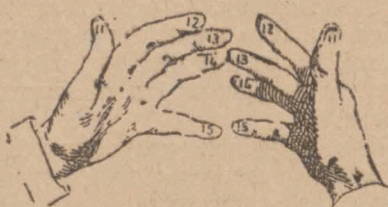


Fig. 2.

Wielki palec wyobraża 11, wskazujący 12 itd. Znow postąpimy w podobny, choć cokolwiek odmienny sposób. Naprzykład:

$$13 \times 14$$

Zbliżymy do siebie odpowiednie palce. Policzmy je i wszystkie



Fig. 3.

przed nimi; jest ich 7, to znaczy tyleż dziesiątek, czyli 70. Następnie mnożymy przez siebie te właśnie palce wzięte do rachuby razem z leżącymi przed nimi (w pierwszej serji mnożyliśmy leżące poza nimi), a więc u jednej ręki 4, u drugiej 3, to znaczy $3 \times 4 = 12$, a więc $70 + 12 = 82$, dorzucimy do tego 100, otrzymamy 182 — akurat tyle, ile wykazuje tabliczka mnożenia.

Inny przykład 11×11 . Dwa palce wielkie czyli 2 dziesiątki = 20. Te same palce mnożymy przez siebie $1 \times 1 = 1$, a więc $20 + 1 = 21$. Dorzucimy 100, a otrzymamy 121.

A teraz 3 serja: cyfry od 16 do 20. Palce oznaczamy jak poprzednio; liczymy zaś jak w serji pierwszej, z tą różnicą, że palce objęte rachubą oznaczają nie dziesiątki, lecz dwudziestki. Do obrachunku ogólnego dodajemy 200. Oto przykład:

$$16 \times 17$$

Dwa palce połączone i jeden przed nimi — to są 3 dwudziestki, czyli 60. Palce poza objętymi działaniem mnożymy przez siebie; w tym przykładzie będzie $3 \times 4 = 12$. Razem $60 + 12 = 72$. Dodajmy 200, a otrzymamy 272.

Każdy z czytelników, zainteresowany tą zabawką, może stworzyć w nieskończoność dalsze kombinacje, z 5 cyfrowymi serjami liczb. Kto cierpliwy, niech spróbuje. Tu tylko zaznaczymy, że w niektórych szkołach francuskich zapoznano dzieci z tym figlem. Ale nauczyciele skarżą się, że dzieci, które ten figiel poznały przed dokładnym wycuczeniem się na pamięć tabliczki mnożenia — już się jej nie wycuczyły i prawdopodobnie nigdy się jej nie wycuczą.

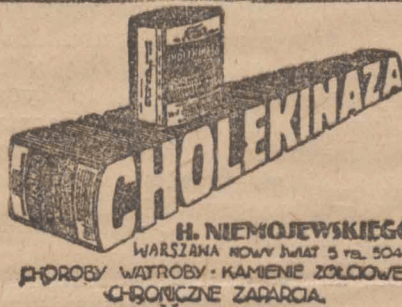
Order Salomona.

jest chyba jedną z najdawniejszych odznak honorowych. Ustanowiony został w dawnych czasach w Abisynji, ku czci króla żydowskiego, od którego wywodzą się królowie abisyńscy. Jest to krzyż zamknięty w gwieździe, utworzonej z dwóch trójkątów. Zarówno krzyż, jak i



Order Salomona.

gwiazda, oraz korona wierzchni, wysadzone są perłami i drogiemi kamieniami. Na odwrotnej stronie orderu, na ramionach gwiazdy widnieje napis w języku ambarskim: Z łaski Bożej Król Syonu, król królów Etyopji, udzielił, * — na końcu wypisane nazwisko obdarowanego. Order ten nadawany bywa bardzo rzadko i tylko za szczególne zasługi.



J. ROSTAFIŃSKI.

O topoli włoskiej w Polsce.*

F. Ks. Giżycki autor cennego, dwutomowego dzieła „O przyozdobieniu siedlisk wiejskich“ (Warszawa 1892) podał pierwszy wiadomość, że królowi Sobieskiemu „winniśmy upowszechnienie topoli piramidalnych w Polsce, które z Turczczyzny sprowadzone zostały“ (II. 129. nota). Można się spodziewać, że ten poważny autor przytoczy coś na potwierdzenie swego zapatrywania. W tej przyległej nocie jest jednak mowa nie o wielkich topolach w ogrodach niegdyś Jana III, ale o tujach zachodnich, które tam „do olbrzymiej urosły wielkości i pod nazwiskiem Cypryssów są znane tamczynym mieszkańcom“. Twierdzenie jest więc gołosłowne, oparte — jak zobaczymy — na kombinacji, że król Jan lubował się w ogrodach i, że topola ta, w pierwszych czasach pojawienia się w Polsce, nosiła turecką nazwę.

Na tej zapewne podstawie podał Jakób Waga (Flora polska, Warszawa 1896, II. 668), że topola ta „podług jednych pochodzi z Lombardji, podług drugich z Turcji, skąd ją za panowania Jafa III do Polski sprowadzono“. Kazimierz Władysław Wójcicki — współczesny Wadze, także wychowaniec warszawskiego uniwersytetu — mówił wprost o Wilanowie, dokąd Jan III miał to drzewo sprowadzić. Pisząc w r. 1871 „Flora polonicae prodromus“ powtórzyłem, (p. 90) tę wiadomość i przyczyniłem się do rozpowszechnienia tej legendy. Jest ona w Polsce tak przecie powszechna, że np. w pierwszym roczniku „Ziemi“ jest

* Autor, wybitny polski uczone przyrodnik zmarł w Krakowie, 5 maja 1928 r.

o niej dwukrotnie (p. 355 i 651) mowa. Mimo to — jak pospolicie w legendach — niema w niej ani słowa prawdy.

Kiedy zacząłem zajmować się historią hodowli roślin w Polsce i doszedłem w studiach do XVIII w., przekonałem się, że za czasów Króla Sobieskiego nie było jeszcze mowy o włoskiej topoli w Polsce. Jakób Haur, znany autor ziemiański trzecie wydanie ekonomiji z r. 1693 dedykował swemu panu, a zwycięzcy pod Wiedniem. Wychwalał tam króla Sobieskiego przy każdej sposobności, podaje, że utrzymywał szkołę malarską w Polsce, ale o topoli włoskiej i rzekomym jej sprowadzeniu do Wilanowa nie wzmiankuje. W r. 1730 wychodzi „Varsovia physice illustrata“ — a jej autor C. H. Erndtel w dodanym na końcu dzieła „Viridarium“ nie wymienia tego drzewa. Nie wie o niem nic ks. Chmielowski autor „Nowych Aten“ (1741) ani G. Rzączyński w „Auctuarium Historiae naturalis“ (1745) ani Duńczewski w swoich Kalendarzach, podających w XVIII w. tyle przecie wzmianek o hodowli roślin. Co więcej, pierwsza drukowana wiadomość o topoli włoskiej zjawia się dopiero w r. 1770 i to w książce tłumaczonej (przez Kniaziewiczą) z angielskiego (Kalendarz Bradleya).

W r. 1780 umiera tak zwany Cavalletti (Bernard Bellotto) malarz nadworny Stanisława Augusta, któremu zawdzięczamy tyle widoków Warszawy oraz jej okolic. Są i Wilanowa. Znam dwa: jeden od wjazdu do pałacu, drugi od strony ogrodu (drzeworyty z nich w dziele Wilanów, Warszawa 1899 p. 69 i 71). Na żadnym ani śladu topoli piramidal-

nej. Nie mniej zadziwia nas notatka ks. Piotra Świtkowskiego z r. 1984 (Magazyn Warszawski I. 170) w której autor mówi, jak szybko rośnie włoska topola i że z tego powodu zaczęto ją zasadzać w Baden! Zdałoby się stąd, że w owym roku jeszcze drzewo to nie było znane w okolicach Warszawy. Istnieje jednak dokument zaprzeczający temu. Mam przed sobą fotografię z obrazu Vogla (własność hr. E. Raczyńskiego, któremu kopję zawdzięczam) p. t. „Widok zboru dyssydentów“. Obrazek ten jest malowany z natury w r. 1785. Na prawo od kościoła ewangelickiego, tam gdzie od strony dzisiejszej Erywańskiej ulicy widać końce drzew piramidalnych, niedających się inaczej interpretować jak tylko jako włoskie topole.

Czas powiedzieć, że topola piramidalna pochodzi z Himalajów. W XI. wieku jeden z wybitnych przyrodników arabskich Ibn Sina, pierwszy otrzymał o niej wiadomość od pewnego Hindusa z doliny Indu, z którym korespondował. Jako ozdobne drzewo dostało się do perskich ogrodów; zapewne stamtąd do Małej Azji. Marszałek Moltke, który za młodu objeżdżał ten kraj, mówi (Briefe aus der Türkei p. 281), że topola włoska nie tylko jest charakterystyczna dla krajobrazu wnętrza Małej Azji, ale niezmiernie pożytecznym drzewem, używanem nawet do budowy. Nie inaczej wyraża się o tem najnowszy autor (Kleinasiens Naturschätze von Kannenberg, Berlin 1899), który wspomina, że w bezdrzewnych okolicach jest to jedyne, powszechnie hodowane drzewo (l. c. p. 177). Podobnie mówi K. Koch (Vorlesungen über Dendrologie Stuttgart 1875 p. 21), że w okolicach Damaszku jest to jedyne drzewo budowlane. Te to przymioty, a nie estetyka skłoniły Wenecjan, mających tak liczne handlowe sto-

sunki z Syrią, że sprowadzili stamtąd piramidalną topolę do swoich posiadłości Włoch północnych. Jak wielkie stąd ciągnęli korzyści, świadczy autor francuski Dykcjonarza historii naturalnej, przetłum. przez X. Ładowskiego (Kraków 1783), w którym powiedziano (II. 161): „Zbite na tratwy, za każde drzewo płacą po 44 Liwrów. Trzydzieści sążni (jakaś pomyłka, chyba powinno być morgów) tego drzewa zdającego do rąbania, kosztuje we Włoszech do 80 tysięcy (sic) Liwrów“. Tak cenione drzewo musiało się rychło rozejść po Francji. Do Niemiec sprowadzono pierwsze okazy też z włoskiego źródła (Italienische Pappel) w r. 1740 do księstwa Anhalckiego. Z Niemiec szły okazy „włoskiej topoli“ przez Wielkopolskę oraz Śląsk do Warszawy i Krakowa. Ale w Polsce drzewo to było znane wcześniej i dostało się innymi szlakami.

Michał Szubert (Opisanie drzew i krzewów leśnych Królestwa Polskiego, Warszawa 1827) opowiada o sporze Jacquina i Willdenowa, czy są dwie topole piramidalne, czy jedna. Włoskie drzewa z Lombardji są czułe na zimno, żeńskie, piękniejsze, bo do późnej starości są pokryte gąszczem od samej nasady. Węgierskiego pochodzenia drzewa są wytrwalsze na zimno, męskie, obnażają się rychło z dolnych gałęzi, wobec czego nie są tak okazałe (l. c. 105 do 108). Te wiadomości wprowadzają nas w jądro rzeczy. Oto Turcy, ten jak go nazywają kawak, nie tylko sprowadzili do Konstantynopola, ale wszędzie gdzie panowali, a więc i do Węgier, które jęczały tak długo pod ich jarzmem. Ciekawość pod tym względem szczegółu podaje L. Mitterpach w dziele przetłumaczonej na polski p. t. „Gospodarstwo“ (Warszawa 1789 t. ks. C. Zapolskiego) że drzewa te dają się wi-

Jakie skarby zawierają oceany?

Obecność złota w wodzie morskiej oddawna została dowiedziona. Malaguti i Durocher dowiedli istnienia srebra w wodzie morskiej, ale dopiero w 1872 roku Sonstad, robiąc analizę wody morskiej, znalazł także złoto. Nie miał on jednak żadnych spekulacji na widoku, praca jego była jedynie laboratoryjnym poszukiwaniem, w którym zaznaczył jedynie, że tonna wody oceanowej zawiera najwyżej 64 miligramy złota.

Münster, który następnie analizował wodę morską, z Christiania Fjord, ocenia ilość złota w tonnie na 5 miligramów. Jest to napozór niewiele, ale jeśli weźmiemy pod uwagę olbrzymie przestrzenie wodne oceanów i ich głębie, to dojdziemy do przekonania, że mamy przed sobą nieobliczalne skarby.

Soetbeer i Seech ocenili, że od r. 1493 do 1895 wydobyto z ziemi 5.200.000 tonn złota i że roczna wydajność złota dochodzi do 200 tonn. Wiadomem jest, że z tonny wody wydobywają dotychczas do 64 miligramów złota.

Zdaje się jednak, że udokonałnie techniczne metody wydobywania z jednej strony powiększą ilość otrzymywanego złota w absolutnych ilościach, z drugiej zaś strony obniży koszt tej nowej metody, dotychczas dość kosztownej.

Sekret zdaje się polega nie tylko na elektrolizie, to jest rozkładzie wody przy pomocy prądu elektrycznego, ale także na strącaniu osadów, w których pozostaje złoto.

Otóż owo strącanie musi być przede wszystkim szybkim i możliwie dokładnym, to znaczy powinno strącać złoto w całości, a tymczasem do dzisiaj pozostaje niestrą-

conym pewien procent złota, który się tym sposobem marnuje.

Metoda Crockera nie jest więc absolutnie dokładna, ani ostatnim w tym kierunku wyrazem, jednakże jest olbrzymim krokiem na niewyzyskanem, a w niezmiernie skarby bogatym, polu.

Ani syberyjskie kopalnie, ani piaski afrykańskie, ani australskie niwy, nie zdołają wydać tyle złota. Ile potrafi go wydobyć iskra elektryczna z obszarów wodnych.

Tylko idzie o udoskonalenie spo-

sobu dobywania.

Nie wszystkie wody w jednakowej sile są obfite w jod, a ewentualnie w złoto, które z nim w związku się okazuje.

W każdym razie nowe olbrzymie przed ludzkością otwarło się pole do eksploatacji.

Nieżgłębione wodne odmęty mórz zamienia się powoli w potworną kopalnię najdroższego kruszcza, a nowe udoskonalenia chemików i techników uprzystępniają do wydobycia metalu.

Jaka temperatura panuje w lecie pod kapeluszem?

W ostatnich dniach usiłowano w Londynie zmierzyć temperaturę, jaka panuje pod kapeluszem, w chwili gdy ten lub ta, która go nosi, porusza się na ulicy. Temperatura zewnętrzna wynosiła w dniu eksperymentu 79° Fahrenheita (26° C) w cieniu.

Pod kapelusze kilku osób włożono termometry. Po pięciu minutach odczytano temperaturę.

Pod kapeluszem panamskim znaleziono temperaturę 86° (30° C), pod kapeluszem jasnopopielatym 88°, pod

popielatym cylindrem 89°, pod filcowym kapeluszem brązowym 94°, pod twardym kapeluszem czarnym z dziurkami wentylacyjnymi 98°, tyleż samo pod filcowym, niebieskim kapelusikiem damskim. Najwyższą temperaturę osiągnął czarny cylinder, a mianowicie 103° Fahrenheita (39,4° C).

Najniższą temperaturę trzech pierwszych kapeluszy zawdzięczają ich właściciele jasnej ich barwie, gdyż jasne powierzchnie mniej absorbują ciepła słonecznego niż



Żołnierze armji chińskiej spłodowali ostatnio 13 grobowców cesarzy chińskich z przed 2000 lat. Ilustracja przedstawia drogę prowadzącą do cmentarza cesarskiego.

dzieć tylko w tych stronach Węgier, które pozostawały niegdyś pod jarzmem tureckim (l. c. II, 114). Do dziś dnia znajdują się też na Węgrzech — jak mi opowiadano — niesłychanej wielkości drzewa kawaku.

Kto wie czy Turcy, skoro zajmowali jakiś czas nawet Kamieniec Podolski (1672—1699) nie zasadzili i u nas tego drzewa. Na to niema jednak ani dowodu ani wskazówek. Za to pewną jest rzeczą, że zanim topola ta wtargnęła do Polski przez zachodnią jej granicę z Niemiec już szła przez Multany i Wołoszczyznę od południa ku północy. Pierwszy bowiem autor, który 1777 mówi wyraźnie, że widział u nas włoskie topole, ks. K. Kluk (O roślinach I. 68) wspomina też zarazem, że są „zwane wierzbą wołoską”. Ten sam autor nazywa je topolą wołoską. Jest z turecka nazywana wprost kawakiem. Ze z turecczyzny drzewo to do nas się dostało, na to mamy dowód w opowiadaniu świadka. St. hr. Wodzicki, głowa rzeczypospolitej krakowskiej i zastępca polski botanik, autor dzieła wielotomowego o roślinach hodowanych, uszykowanych po raz pierwszy u nas według systemu naturalnego — mówi w t. I. tego Ogródnictwa (Kraków 1821), o topoli tej dosłownie. „Gatunek ten z Stambułu od posłów naszych w przeszłym wieku był sprowadzony i dla tego zatrzymał nazwisko swoje kawak” (l. c. I. 359). Wodzicki opowiada jeszcze, że według żywej tradycji pierwsze takie drzewo było posadzone we Lwowie na cmentarzu bernadyńskim przy Halickiej bramie. Hr. Wodzicki (1859 roku) studiował na uniwersytecie lwowskim od r. 1782—1785, jego tradycja co do Lwowa może być zupełnie słuszną, słuszną też twierdzenie, że drzewo przyszło z Turcji. Oczywiście mogło się dostawać na Podole, Wołyniu, Ukrainie i z tych stron dalej ku północy. Drzewo to tak mało

jest w Rosji hodowane, że jak W. Jastrzębski w swoich wykładach zaznaczył (Hist. nat. Ziemiańska Warszawa 1876 r. p. 474) „granica jego geograficzna ku wschodowi etnograficzna ma znaczenie”. A mimo to między paru nazwami istnieje: „jużnaja, ukraińska topol” co przemawia też za przedostaniem się tego drzewa przez Ukrainę. Nie przez Krym, bo mielibyśmy przecież o niem wzmiankę w Sonetach Krymskich.

Jak rychło rozchodziła się topola włoska po Litwie? — Rzec charakterystyczna, że w Opisie roślin ks. Bonif. Stan. Jundziła (Wilno 1791) nie jest jeszcze wymienione. Do krajowych drzew zaliczył ją młodszy Jundził. (Wilno 1830), pisząc o niej: „Topola ta jest tylko samczą, i dlatego rozmnażanie, jedynie się przez gałązki odbywa. Ojczyzna niewiadoma. Z nazwiska węgierskiego topoli tureckiej, równie jak z polskiego topoli wołoskiej czyli włoskiej, godziłyby się zarówno, że roślina ta do Europy z Turcji jest przyniesiona” (l. c. 163). Mam wileński katalog roślin ogrodu J. Strumiły z datą jego ręką dopisaną 1823, gdzie wydrukowany jest i „Topol piramidalny”. Jest to najstarsza data odnosząca się do Litwy. Tu jednak trzeba wiedzieć, że topola piramidalna w Inflatach i na Białej Rusi częstokroć w zimy tęgie wymarza równo do ziemi, drzewa zaś, które urosły tej kłęski i dorosły znacznej już wielkości, nie mają swej pięknej wysmukłej postaci, gałęzie ich bowiem szerzej się rozrzucają. Na Wołyniu i Królestwie Polskim bardzo dobrze znosi wszelkie odmiany klimatu i nie oddala się od kształtu pierwotnego” (J. Gerald Wvzycki Zielnik 1895 p. 49). Z tego wszystkiego możemy wnosić, że z Turcji przedostawała się do nas topola piramidalna koło połowy XVIII w.

Kiedy zaczęła się dostawać do

nas od zachodu? — Ks. K. Kluk w Dykcjonarzu roślinnym (1788. II. 221) pisze pod Sokorą: „Daje się u nas miejscami widzieć odmiana tego gatunku, którą niektórzy niesłusznie Wierzbą wołoską nazywają”. Gdybyśmy znaleźli pierwsze wydanie sztuki ogrodniczej, która w drugim w r. 1785 mówi o używaniu tej topoli na szpalery (p. 8), może mielibyśmy najwcześniejszą literacką datę. Ale książki tej napróżno poszukują od wielu lat, zaginęła ze szczerem. Skądże znał ks. Kluk tę topolę? Naturalnie przede wszystkim z Siemiatycz, których bogaty Gabinet historii naturalnej i biblioteka księżnej wojewodziny Braclawskiej zrobiły go prawdziwie uczonym człowiekiem. Księżna Jabłowska miała jak się zdaje w swoim parku i w swoich szklarniach wszystko, czego tylko można było dostać w Paryżu. Dość powiedzieć, że miała oprócz trzech krajowych, sześć innych topoli (Populus angulata, balsamea, canadensis, italica i balsamifera). Księżna w Ustawach dla swoich rządców (1789. 8. 59) poleca rozmnażać topole piramidalne we wszystkich swoich majątkach. Współzawodniczy z nią księżna Izabella z Flemingów Czatoryska, autorka „Myśli różnych o sposobie zakładania ogrodów” (Warszawa 1805). W tej książce, która miała decydujący wpływ na gust naszych prababek, roi się od rycin, w których topola piramidalna zajmuje pierwszorzędne stanowisko. Czy księżna sadziła ją już w Powązkach, czy dopiero w Puławach, nie wiemy. Czy nie wpłynęła na obsadzenie Wilanowskiego parku temi drzewami? Wilanów przez księżną z Sieniańskich Czartorską dostał się w r. 1799 jej córce Aleksandrze Potockiej. Bardzo późno zjawiają się topole piramidalne w Wilanowie. Mam papier listowy (In 4°) z ryciną Wilanowa, wyszedł z litografji F. Szustra (rysownikiem był F. Kresse)

Jest więc w oceanie dosyć złota, aby zamienić w Krezusa tego, który odkryje najpraktyczniejszą i najprostszą metodę wydobycia go z płynnych fal.

To, o czym marzyli alchemicy, sprawdza się w ciągu tego wieku, który tyle niespodziewanych odkryć dostarczył zdziwionej ludzkości.

Tajemne laboratoria przyrody nie jedno pewno w łonie swem kryją i powoli, dzięki postępowi wiedzy, człowiek, ten wielki świata zdobywca, z łon mórz i łądów wyrwie wszystko, co tylko na potrzeby swoje uzna za pożyteczne i konieczne.

To, o czym śnili alchemicy minionych wieków, owo marzenie tylu set lat fabrykacja złota, zdaje się, że jest blizką urzeczywistnienia.

Porównyując powyższe z poprzednio powiedzianem, widzimy, że państwo Neptuna przeogromnie kryje skarby, szczególnie jeśli obliczymy objętość wody morskiej na kuli ziemskiej.

Według angielskich i amerykańskich badaczy, średnia głębła oceanu równa się 400.000.000 mil kubicznych wody, co wynosi mniej więcej 1.837.030.272.000 tonn; jeśli zaś z tonny otrzymujemy do 5 miligramów złota, to w morzu znajduje się 10 milionów z górą tonn angielskich, złota, t. j. 10 miliard 160.480.000 kilogramów złota.

Cała więc produkcja ziemska złota od pięciu wieków jest bagatelką wobec skarbów, jakie w sobie kryje nurty morskie.

Jak teraz wyrwać odmętom owa bajeczna ilość złota?

Tu nauka szuka dopiero metody,

na którym są topole conajmniej 30-letnie. Pan F. Méyet w liście, piśnianym do mnie z 28 stycznia 1911 r., doniósł mi, że papier ten pochodzi z lat 1836—1840, toby zatem wskazywało, że je sadzono w początkach XIX w., że zatem wpływ przyszłej dziedziczki Puław jest tu widoczny.

Na rozpowszechnienie topoli tej w Królestwie Polskim wpłynęła ta okoliczność, że rząd Królestwa Polskiego budował wszędzie drogi bite i obsadzał je temi topolami (Szuberl l. c. p. 102). Można powiedzieć, że ta część Polski była niebawem zatopolona.

Po wielu latach zaczęła się reakcja. Nietylko zmienny gust zaczął ją rugować, ale i ta okoliczność, że zaczęła usychać. Postawiono wiele teorii dla czego się tak dzieje. Wyrznięte przypuszczenie, że zapomniano o przepisie, podawanym wszędzie w literaturze XVIII w., zalecającym sadzenie bardzo głębokie gałęzi topolowych, tak, żeby tylko dwa oczka wystawały nad ziemię (Poradnik ogrodnicy. Tarnów, wrzesień 1912 p. 136). Zaczęto sadzić topole jak wierzbowe kolki, a drzewa tak sadzone, źle zakorzenione (nie dość głęboko) nie rozwijają dostatecznych głęboko leżących korzeni. Jak się przekonuję z literatury (A. hr. Łoś: Podręcznik dla właścicieli lasów. Kraków 1882) doświadczenia potwierdzają mój pogląd (l. c. p. 118).

Chce rzecz zakończyć ciekawym szczegółem. Osobniki topoli piramidalnej hodowane w Polsce są wyjątkowo męskie. Mój szwagier, p. Ignacy Narewski, właściciel Paulina w Rawskim (1871—1886) przysłał mi raz gałązki topoli piramidalnej, wyrosłej w sąsiednim Jeruzalu (własność B. Hrobowskiego) z kwiatami żeńskimi. Znane są podobne przykłady przerzucenia się płci roślin dwupiennych, ale co do topoli, ten jest zdaje mi się jedyny.

Grobowiec Szydłowieckich w Opatowie.

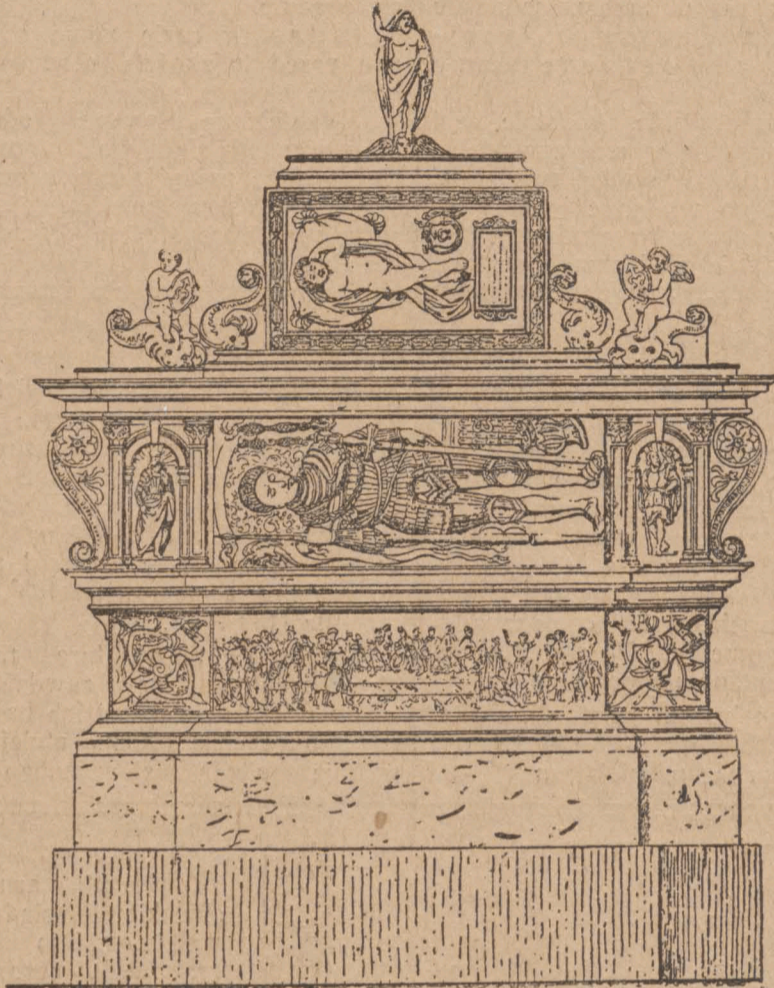
Jednym z najpiękniejszych zabytków naszej artystycznej przeszłości, niezbyt, jak wiadomo, obfitującej w zabytki, jest grobowiec Szydłowieckich w Opatowie. Nie bardzo jest on znany. Pisał o nim przed laty czterdziestu kilku F. M. Sobieszcański, tu i owdzie po piśmie obrazkowych jest jakaś wzmianka lub rysunek dość niedbale, i na tem koniec. Grobowiec ten drzemie w starej kolegiacie opatowskiej, pokrytej pyłem i zapomnieniem; nikt o nim nie wie i nikt go nie odwiedza. A przecież jest to jedno z najpiękniejszych dzieł sztuki, jakie kraj nasz posiada.

Opatów, bardzo starożytnie miasto, niegdyś zwane Wielkim Opatowem, dziś, niestety! przeważnie przez żydów zamieszkałe, brudne, błotniste i zaniedbane, tuli się do koła kolegiaty, która stanowi całą wartość i jedyne bodaj bogactwo artystyczne miasteczka. Wzniesiona na wzgórzu, ma dwie kwadratowe po bokach wieże, a nad mniejszym chórem wysoką kopułę z sygnaturką. Z trzech stron frontony ze szczytami zębatego, w stylu ostrołukowym, omszałe od starości, nadają mu piętno powagi i monumentalności. Cały kościół, wzniesiony z kamienia ciosowego i cegły nieotynkowanej, dominuje nad miasteczkiem i okolicą. Długosz w swej Liber beneficiorum powiada, że go stawiali Templariusze, którzy tu i w Zagościu mieli mieć swoje siedlisko. Rzecz ta jest jednak wątpliwą i zdaje się, że świątynię tę wzniesli Cystersi.

Ale nie o to nam idzie. Opatów przez długi czas był własnością biskupów lubuskich, a w r. 1518 za dziesięć tysięcy kóp szerokich groszy praskich nabył go od rzeczonych biskupów Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski i kanclerz wielki koronny. Zmarł on w Krakowie dn. 30. grudnia 1532 r., ale wprzód wystawił sobie grobowiec

niepospolita czystością, plastyka jest nieporównana. Na wszystkich twarzach maluje się smutek głęboki, a na każdej inaczej. Jest to prawdopodobnie obraz wrażeń, jakie wieść o śmierci kasztelana na jego

Dnus (Dominus) Chrophorus (Christophorus) de Schydlowecz, in Szmielow et in Magna Opatow Cast (ellanus) et Capit(aneus) Crac(oviensis) R(egni) P(oloniae) CANCEL(larius) Paens Sigismundo Sc(Schydlovicii)



Grobowiec Szydłowski w Opatowie.

dworzan zrobiła. Zwitki, leżące na stole, są to listy z Krakowa, donoszące o śmierci. Bęben z dzieckiem, psy i sokoły, wyrażają przerwane zabawy i polowanie. Cały układ figur, w stylu najczystszej renesansu pojęty, świadczy o niepospolitem mistrzostwie rzeźbiarza. Dziwna je-

Do(Domino Genito filio anniculo dolens posuit Anno MDXXVI.

Co znaczy:

„Jaśnie Wielmożny i Wielmożny Pan Krzysztof z Szydłowca na Cmielowie i Wielkim Opatowie, Kasztelan i Starosta Krakowa, Królestwa Polskiego kanclerz, bolejący ojciec



Plaskorzeźba z grobowca Szydłowskiego.

w kolegiacie opatowskiej, w którym obok swych dzieci pochowany został. O tym to grobowcu pomówić chcemy.

Grobowiec ten ma podstawę z marmuru checińskiego, na którym wznoszą się trzy kondygnacje z brązu odlane, dzięki czemu, zachował po dziś dzień w całości wszystkie swoje szczegóły. Najprzód na podstawie marmurowej umieszczona jest w całej szerokości pomnika tablica brązowa z plaskorzeźbą, wyobrażająca stół, pokryty oponą wzorzystą. Na stole tym leżą zwitki papieru, a dookoła niego siedzi lub stoi w najrozmaitszych pozycjach i postawach czterdzieści jeden osób, mniej więcej na dwadzieście cali wysokich. Stroje tych osób przedstawiają bardzo bogaty, a nade wszystko wiarogodny materiał dla malarzy, rzeźbiarzy i autorów. W zbrojach jest niewielka liczba, za ledwie, jak się zdaje dwóch czy trzech, ale za to wszyscy inni dają wyborne wzory ówczesnych ubiorów. Zdaje się, że artysta chciał przedstawić wszelkie warstwy społeczne, a więc rycerzy, księży, dworzany, władz, a nawet dzieci. Mistrzowskim jest oddanie delikatnych draperji, rysunek odznacza się

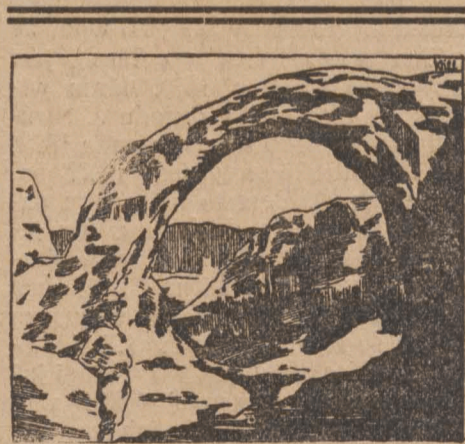
dnak rzecz: wśród tych czterdziestu jeden osób niema ani jednej kobiety.

Nad tą plaskorzeźbą spoczywa w wypukłej plaskorzeźbie rycerz, cały w zbroi, trzymający w prawej ręce proporzec z herbem Odrowąż, a w lewej miecz. U nóg, hełm ze spuszczonej przyłbicą, na helmie korona i ogon pawi z tymże herbem. Przedstawia on niewątpliwie Szydłowieckiego samego. Ma on na głowie czapkę, a raczej czepec, podwójnym rzędem pereł i spinką kosztowną ozdobioną, na szyi dwa grube łańcuchy, a na palcach pełno pierścieni. Całość, jakkolwiek w zasadniczych zarysach niczem się nie różni od tego rodzaju pomników grobowych z epoki Odrodzenia, odznacza się jednak tą niezwykłą wykwintnością i czystością form, w których znać dlużo mistrza.

Obok śpiącego snem nieprzespanym rycerza, w dwóch wnękach renesansowych, stoją dwie figury: jedna św. Zymunta — króla, druga św. Krzysztofa. Trzecią kondygnację stanowi płyta, wyobrażająca w plaskorzeźbie dziecię, osłonięte szatą powiewną, w pozie nieco afektowanej. Na boku widać herb Odrowąż ze smokiem, a w nogach na tablicy napis łaciński.

(Spectabilis) et Magn (ificus) Zygmuntovi Szydłowieckiemu panu, synowi swemu rok życia mającemu wystawił roku 1530“.

Nagrobek ma wysokości łokci 8. Kto jest twórcą tego pomnika, trudno dziś odgadnąć, zwłaszcza, że artysta nigdzie śladu swej nazwy nie zostawił;



„TĘCZOWY MOST“.

Nad rzeką Kolorado przechodzi most naturalny z kamienia piaskowego, zwany „mostem tęczowym“. Rozpiętość jego wynosi ponad 100 metrów.

Gry kolorów.

Na kilka dni przed straszną nocą św. Bartłomieja, książę Nawarry, późniejszy Karol Henryk IV, ks. Andrzej de Guise i ks. d'Alençon, grając w szachy w Luwrze, jednocześnie wszyscy trzej odskoczyli od stołu. Kronikarze współcześni twierdzą jednomyślnie, iż wszyscy trzej ujrzeni na figurach szachowych krwawe piętna, i smutne przecucie opanowało ich na ten widok. Jeden ze współczesnych uczonych wyjaśnia to zjawisko działalnością promieni słonecznych, które padając pod pewnym kątem, sprawiają, iż przedmioty czarne wydają się czerwonymi.

Od tej pory to samo zjawisko starano się tłómaczyć innymi przyczynami.

Znakomity chemik Chevreuil, zrobił doświadczenie, tłómaczące, jego zdaniem, całkowicie zagadkowe zjawisko, które przerwało grę w szachy francuskim księżetom w Luwrze. Należy się przed oknem tak, aby promienie słoneczne padały na oczy pod 20—25 kątem. W tym celu należy odpowiednio nachylić głowę. Na stole kładzie się na szarym arkuszu papieru dwa kury pióra, czarne i białe, w ten sposób, żeby leżały równolegle do siebie, a ich chorągiewki oświetlane były słońcem. Należy wówczas przymrużyć lewe oko, a czarne pióro przez kilka minut będzie wydawało się czerwonym, białe zaś zielonym.

Tym sposobem przyczyny wyżej wzmiankowanego zjawiska należy szukać w padających pod oznaczonym kątem promieniach słonecznych i w urządzeniu organu wzroku. Gdy dwa przedmioty, biały i czarny, oświetla silnie słońce, oko pod wpływem zbyt jaskrawego światła widzi biały przedmiot zielonym.

Na mocy prawa kontrastów w kolorach, przedmiot czarny w takich razach powinien zabarwić się kolorem uzupełniającym zielony, to jest czerwonym, co daje się zauważyć przy tem doświadczeniu. Kroniki jednak nie wspominają, czy na szachownicy w Luwrze padały promienie słońca i jakiego koloru były figury.

PISTOLET Straszak Nr. 6 niemieckiej roboty.

naboje metal. kal. 6 m/m. Huk ogromny, obrona od złodziei, mieszkań — letnisk, furmanek, rowerów, samochod. etc. Wysyłamy bez pozwolenia — Cena z przesyłką zł. 12.—, Setka naboji 5 zł. futerał 2,50 zł.

oliwa 1.— zł
Wyciąć i zachować!
Składnica broni, amunicji i przyborów sport.
T. FALKOWSKI
Warszawa, ul. Emilji Plater 20/750



ZMECHANIZOWANE RYBOLÓSTWO.

Na rzece Kolumbji w Ameryce skonstruowano urządzenie do mechanicznego łowienia ryb.

Z ŻYCIA PTASIEGO.

PTAKI RAJSKIE.

Ptaki rajske! Nazwa ta sama nasuwa nam myśl o czemś zaświatowem, co niemal z cudownością graniczny; wydaje nam się, iż widzimy jakieś lekkie powietrzne istoty, żyjące eterem samym, i niekiedy z niebios na ziemię schodzące, jako wysłańcy Boga, jako talizman cudowny, jak to niegdyś ludom opowiadali prorocy mahometan.

Lecz zimny pozytywizm historii naturalnej rozwiał odrazu te wszystkie cudowne myty dawnych legend. Ptaki rajske, pócza nas ona, należą do gatunku wróblowatych; pochodzi z Papuazji lub Nowej Gwinei, której lasy głębokie zamieszkuje. Niektóre gatunki najchętniej przebywają na wysokich galeziach, inne w gęstych zaroślach; jedne lu-

zielonych tonów, wprawiają w zdumienie; a wszystko to zharmonizowane, subtelne, pieści poprostu wzrok miękkimi, aksamitnymi jakby blaskami.

Oto gatunek *Lophorina minor*: peleryna z ciemnego aksamitu, o głębokich, brązowych refleksach, czub zielony, tegoż koloru szeroki kołnierz w kształcie wachlarza; *Epimachus Meyeri*: dziób zagięty, napierśnik ciemny, naramienniki szerokie, niby skrzydła, długi, połyskujący jak atlas, ogon, mieniący się czarno i błękitno; *Astrarchia Stephanae*: czubek i gardziółko zielone, odcinające się wyraźnie od białego upierzenia główki, grzbiet brązowy, ogon ciemno-fioletowy; *Pteridophora Alberti*, gatunek tak nazwany

ści, oddawna już zrozumieli całą korzyść, jaką osiągnąć można z owych polowań. Zabite ptaszki sprzedają Malajczykom, którzy je następnie wysyłają do Chin, Indji i Europy. Próbowano niekiedy sprowadzać do

Europy ptaszki żywe, lecz próby te okazały się niefortunne. Zaledwie niektóre, i to najpospolitsze gatunki, przywożono parokrotnie.

Ptaki rajske wypchane dosięgają niekiedy ceny paruset złotych

BEZSKRZYDLE PTAKI.

Nader często słyszeć można zdanie, iż niema prawidła bez wyjątku. Prawdziwość tej maksyny raz jeszcze stwierdzić możemy.

Wśród „skrzydlatego rodu“ znajdują się istoty, mające słuszne prawo do nazwy „wydziedziczonych“, gdyż nie posiadają tej, tak charakterystycznej cechy, skrzydeł; są, jak wszystkie inne zwierzęta, przykute do ziemi, ponad której poziom daremnieby wznieść się usiłowały.

Dinornis, którego wielkość dosięgała trzech metrów i pół. Ptak ten, w krajowym języku nazwę *Moa* noszący, żył w małych stadach, podobnie jak strusie. Wewnętrzna swa budowa zbliżała się do *Apteryxa*, lecz różnił się od niego olbrzymim wzrostem, długą szyją i krótkim dziobem; skrzydeł i ogona pozbawiony był zupełnie. Nogi jego, zakończone trzema szerokimi palcami, zdumiewają istotnie swą wielkością i siłą, jak to wskazują znale-



1) *Lophorina minor*. — 2) *Epimachus Meyeri*. — 3) *Astrarchia Stephanae*. — 4) *Amblyornis inornata*. — 5) *Pteridophora Alberti*.

bia samotność, drugie bardziej się towarzyskimi okazują; wszystkie zaś żywią się przeważnie owocami, przepadają za muszkatem, nie gardzą wreszcie owadami.

Jakkolwiek więc przesłiczne ptaki te nie są mieszkańcami raj, chociaż miejsce, przez nich zamieszkane, rajem ziemskim nazwane być nie może, to przecie jednak cudne te stworzenia rozkoszą są dla oczu. Dowodem tego niniejszy rysunek, przedstawiający pięć nowych odmian, do różnych typów należących. Widzimy tu nadzwyczajną smukłość i oryginalność kształtów, niezwykle aż do dziwaczności układ piór i przepyszne upierzenie boków i ogona.

Lecz żaden, najbardziej nawet dokładny opis, nie może oddać w całej pełni bogactwa upierzenia tych prawdziwych „klejnotów żywych“; pasowe, żółte, niebieskie kolory, zwłaszcza cała gama przepysznych

na część księcia Alberta Saskiego: podgardle żółte, czubek aksamitnoczarny odznacza się cechą nadzwyczajną; parą długich, niezmiernie delikatnych różków, złożonych z piórek ogromnie gęsto osadzonych; wreszcie gatunek *Amblyornis inornata*, lub ptak-ogrodnik, o skromnej powierzchowności, za całą ozdobę mający szeroką kółkę pomarańczowego koloru, przedstawia pole bardzo ciekawych badań. Obserwować go można tem łatwiej, że zamiast zamieszkiwać wysokie szczyty, trzyma się zawsze nizin. Z pomiędzy wszystkich innych ptaków wyróżnia się tem np., iż gniazdo swe otacza wieńcem kwiatów, które w miarę wędnięcia, zastępuje nowymi.

W istocie, tylko dzicy mieszkańcy Nowej Gwinei zdolni są polować na ptaki rajske, przedzierając się z wysiłkiem przez gęste lasy tropikalnych. Pomimo swej dziko-



Kazuar.

Istnieje pewna grupa ptaków, zupełnie słusznie bezskrzydłymi nazywanych. Mają one lotki tak słabo rozwinięte, że czyni to je zupełnie niezdolnymi do lotu. Posiadają wzmian długie i nader silne nogi, które pozwalają im biegać z nadzwyczajną szybkością. Właściwość ta zjednała im nazwę ptaków biegających.

Do rzędu tych ostatnich należy struś. Jego naga głowa, opatrzona krótkim dziobem, długa, pozbawiona piór, szyja, silne ciało, potężne nogi, zakończone dwoma szerokimi palcami, wreszcie skrzydła krótkie, o piórach miękkich, puszystych i wiotkich, ogon w kształcie pióropusza — wszystko to nadaje mu zupełnie odrębną postać.

Nandou, ptaki żyjące w Ameryce i bardzo do strusia zbliżone, posiadają skrzydła jeszcze mniej rozwinięte.

Wiele cech wspólnych ze strusiem mają również kazuar i kiwi, inaczej zwany *Apteryxem*, czyli bezskrzydłym. Ten, najszczególniej z pomiędzy ptaków zamieszkuje Nową Zelandję. Niewielki, pozbawiony zupełnie szyi, posiada dość małą głowę i stosunkowo bardzo długi dziób, przypominający swym kształtem dziób ibisów; dziób ten przy osadzie zaopatrzony jest w dość szerokie otwory i otoczony niewielkimi, nastroszonymi piórami, co przypomina kocie wasy. *Apteryx* biega bardzo szybko; brak skrzydeł bowiem wynagradza mu posiadanie krótkich, lecz silnych nóg, zakończonych ostremi, długimi i bardzo mocnymi pazurami. Niema ani śladu ogona, zarówno jak i skrzydeł. Pióra *Apteryxa* są dość długie, nadzwyczaj miękkie, nieco obwisłe. Ptak ten, dziwnie dzięki wchodzi na żer tylko w noc; z powodu zacietego tępienia należy do bardzo rzadkich i z czasem zapewne zupełnie zaginie.

Oprócz *Apteryxa*, kilkaset lat temu znajdował się w Nowej Zelandji prawdziwy olbrzym rodu ptasiego,

złone kości tego ptaka. Jaja *Dinornisa* również niezwyklej dosięgały



Kiwi.

objętości, zawartość ich bowiem przenosiła cztery litry.



TYSIACKROTNY GŁOS.

Skomplikowany system głośników używany przy wielkich imprezach.

WILA TABACZYŃSKA.

Z CYKLU „SKRZAT”.

MAKSYMYPANI ADY.

(NOWELA).

— Oh, życie jest głupie!

Pani Ada westchnęła z głębi serca i słusnie. Nadszedł bowiem sezon wiosenny, a ona nie miała pieniędzy na kupno nowego kapelusza.

Życie wydało się jej jeszcze głupsze, gdy wciągnawszy na smukłe nogi jasne pończochy, ujrzała w nich dziurkę. Dziurkę niebezpieczną, bo tuż powyżej pięty. Groziło to przy płytkim pantofelku wystawieniem jej na pokaz całemu światu.

Nowe westchnienie przy ściąganiu pończochy, wiele westchnień przy cerowaniu i uporczywa myśl, że życie jest przykre. Głupie, przykre i już wprost idiotyczne, kiedy rękawiczki są nieświeże.

Z sercem nielekkim, myślą zasmuconą wyszła jednak p. Ada z domu, gdyż wszelkie przeszkody ustępowały, ilekroć spojrzała w okna. Któż bowiem może wytrzymać w czterech ścianach, kiedy słońce aż skrzy się i takie mocne sieje blaski, że oczy same się mrużą; kiedy z powiewem wiatru wpada w niszki drażniący zapach wilgotnej ziemi i lepkich pąków, kiedy się wie, że tłumy dorosłych i dzieci wyległy na słońce, aby odświeżyć dusze i ciała bezpłatną kąpielą w powietrzu wiosennym.

Pani Ada rozchmurza się coraz wyraźniej, zamienia ukłony i uśmiechy ze znajomymi. Początek w niej wrzenie radosne i oczy nabierają blasku, a uśmiech czaru. Czuje to i, teraz sama szuka znajomych, by im powiedzieć wesołe słówko, by głębiej zajrzeć w oczy spotykanych mężczyzn. Czyta w nich wesoły zachwyt, który może raczej odnosi się do wiosny, niżeli do niej. Niemniej jest jej miły. Ten i ów znajomy zbliżał się na dyskretnie zaczepną kilkuminutową rozmowę i spieszył dalej. Niestalość ogarnęła cały świat. Matki zapomniały o dzieciach, dzieci uciekały z pod rozmarzonych oczu opiekunów, mężczyźni nie spieszyli się do załatwienia spraw, które ich wyciągnęły z domów i urzędów.

Leniwa niedbałość i miłe znużenie posa-

dziły p. Adę na werandzie kawiarni w parku. Wpatrzona w labędzie, pływające majestycznie po gładkiej tafli stawu, syciła się wrażeniem cudzem, które mówiło jej, że jest ładna. Na własne odczucia nie stać jej było w tej godzinie wiosennych uroków, to też nie sięgnęła do swego skarbca z maksymami o życiu.

Minęła i ta chwila radosnego dosytku. Zbliżała się pora, w której mąż przychodził na obiad. Nagle z przerażeniem przypomniała sobie, że obiecała mu dzisiaj ptysie. Miała je zrobić sama, bo ten kolek Antośka... Nie zdąży już, to pewne — spóźni się nawet na obiad. Spieszyła się ogromnie, spieszyła się tak bardzo, że tylko na chwileczkę wystawiała i tylko na chwileczkę przystawała, by na nie rzucić okiem i stwierdzić na widok nowych modeli, że „naturalnie życie idzie naprzód”.

Spiesząc się ciągle, mimowoli zwałniała kroku zatopiona w marzeniu o toaletach, w których byłoby jej do twarzy, a których mieć nie mogła. Dopiero przed bramą domu uświadomiła sobie znowu, że mąż czeka na nią oddawna.

Oh, ta niewola! I te nieszczęsne ptysie! Natychmiast powiedziała sobie, że życie jest ciężkie, oh, jakie ciężkie! Ale już na schodach znalazła pociechę w zdaniu, że w życiu trzeba mieć odwagę. Wsparta niem otworzyła drzwi z zatrasku i od razu poczuła niemilą woń spalonego ciasta. Nie zwłócząc, weszła do kuchni, gdzie Antośka roniła łzy nad czarnymi, jak diabeł, ptysiami. W okamgnieniu zorientowała się p. Ada w sytuacji. Wyraz ulgi przemknął przez jej twarz. Pty-sie gotowe, a że spalone — czyż to jej wina?

— Dawaj obiad — rzekła krótko.

Mąż leżał na kanapie i czytał gazetę. Nadąsany, ledwie odburknął niewyraźne powitanie. Stół był nakryty, zabezpieczona Antośka wniosła wazę, p. Ada wezwała męża głosem najswobodniejszym, na jaki zdobyć się umiała. Przez cały obiad paplała z żywieniem o tem i o owem i mimo leku przed nie-

chybne awanturą patrzyła z dwuznacznym uśmiechem na wyraz zadowolenia, występujący z wolna na twarzy męża. Lubił jeść! No, ale trzeba być sprawiedliwą: ona lubi się ubrać. Życie jest już takie różne w swoich objawach. P. Ada jest zachwycona swoją wzniosłą mądrością i to trochę koi jej niepokój. Mimo to, kiedy po drugim daniu, mąż w błogiem oczekiwaniu spojrzał na drzwi, a potem na nią, serce skoczyło jej do gardła i klucząc jak zajac, zapoczątkowała sprawę pytaniem, po którym nastąpiło drugie i trzecie.

— Co będzie teraz robił?

— Jako? A ptysie?

— Mój drogi, czy ty nie masz nosa? Byłbyś w domu, a nic nie wiesz. Ja już na schodach...

W tej chwili Antośka przyniosła na małym talerzyku kilka ptysy, czarnych tylko od spodu. Pan domu krzyknął gniewnie i cisnął na środek stołu serwetę. Nastąpił wybuch, w którym takie słowa jak „kuchnia”, „kucharka”, „gospodarstwo”, mieszały się naprzemian z wyrazami „nędza”, „głód”, „śmierć” i „sobkostwo”. To p. Ada, zespoliwszy się z mężem w gniewie na Antośkę, odparowywała zarzuty przeciwko sobie wielkim kalibrem współczucia dla biedy ludzkiej. Zakończyła z leżką w głosie:

— O tak, mój kochany, życie jest tragiczne.

Podczas całej awantury Skrzat siedział cicho za piecem. Kozły ofiarne istniały od wieków, więc nie był ciekawy na lzy Antośki. Ale, kiedy wszystko ucichło i małżonkowie koili smutki osobiste i społeczne w poobiedniej drzemce, wyskoczył z za pieca i machnąwszy kilkanaście koziołków, stanął przed nimi. Podniósł swój szycerczy pyszczek, jakby się chciał zapytać, co będzie, jeżeli p. Ada zechce w praktyce zastosować maksymę: raz człowiek żyje i uogólni kiedyś nowe doświadczenie okrzykiem, że życie jest piękne. Czy wtedy nos pana domu obwieści mu w porę, co go czeka?

Niezwykłe kariery.

Wysunięcie w ostatnim czasie na kandydata wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki osoby Karola Curtis'a, który był niegdyś zwykłym chłopcem do posług u rzeźnika a potem jockeyem, biorącym udział w wyścigach konnych, — czyni aktualną sprawę niezwykłej kariery tylu wielkich ludzi, którzy albo z niczego, albo ze stanowisk bardzo skromnych umieli się wybić na najwyższe szczyble społeczne, a nawet na kierowników i władców państw.

Począwszy od pierwszego rzymskiego imperatora Juliusza Cezara, który był niskiego pochodzenia, ciągnie się cały szereg tych cesarzy, którzy nie mieli przedtem prawie żadnego znaczenia. Wespazjan był synem celnika toskańskiego, Witeliusz domownikiem, niemal sługą Tyberjusza. Ojciec Maksimusa Pupieniusa był zwykłym stelmachem, a i on sam umiał bardzo zręcznie wyrabiać wózki.

Dwa potężne rody italskie Sforzów z Medjolanu i Medicich z Florencji wywodziły się z bardzo biednych i bez znaczenia rodzin. Mujusz Attendolo Sforza, protoplasta tego rodu był tylko rolnikiem, a Medycjusze mieli pierwotnie sklep oraz niewielki bank przy jednej z ulic Florencji (Lungarno). Zanim więc zostali wielkimi bankierami, a potem gonfalonierami (wysokimi urzędnikami) w tem mieście, trudnili się drobnym handlem.

Na tronie papieskim zasiadali częstokroć ludzie pochodzeniem niżsi niż pierwszy z papieży św. Piotr, który był, jak wiadomo z zawodu rybakiem Galilei. Po roku 1400

papieże pochodzą przeważnie ze znacznych rodów italskich i wyjątki są rzadkie. Do takich szczególnych wyjątków należał Sykstus V, syn biednych wieśniaków, i były pastuch świń. Również jeden z ostatnich papieży Pius X, pochodził z bardzo biednej materialnie i niskiej społecznie rodziny.

Niskiego pochodzenia był również twórca najpotężniejszego w swoim czasie państwa wschodniego, które stało się zarazem państwem religij, — Mahomet. Straciwszy rodziców już w najmłodszych latach swego życia, odziedziczył po matce majątek, który się składał z 5 wielbłądów i starej niewolnicy etjopki. Przewoził kupcom towary.

Także Tamerlan i Dżingishan cierpieli w młodości nieraz głód i byli obaj niewolnikami. Cesarz Barbarossa, który stał się władcą całej Afryki północnej, był przedtem niewolnikiem i korsarzem. Mahomet-Ali, który na początku ubiegłego wieku został władcą Egiptu, dając zarazem początek późniejszej dynastji królewskiej, był biednym żołnierzem najemnym, 16-tym synem również żołnierza, którego jedynym majątkiem była szabla.

A owa trójka, która po wielkiej Rewolucji francuskiej w dniach terroru zawiądnęła rządami państwa, kto stanowią? — oto adwokat Robespierre i dwaj lekarze Marat i Danton. Oficerem korsykański Napoleon Bonaparte został cesarzem Francji, a jego bracia, czy szwagrowie władcami innych państw europejskich. Józefina, osoba bez większego znaczenia została cesarzową Francji. Dowiodła ona, jak wiemy,

że umie się zdobyć na największą ofiarę, bo poświęcenie swej miłości do męża dla wyższych celów. Ale lista ta nie jest jeszcze zamknięta. Siostrzeniec wielkiego korsykanina, który wyemigrował w swoim czasie za granice państwa i ciężkie przechodził koleje losu, został również cesarzem Francji jako Napoleon III, a piękna, choć z niezbyt zamężnej rodziny hiszpańskiej pochodząca Eugenia Montijo jako żona Napoleona III, ukoronowana została na cesarzową Francji.

W Anglii szlachcic wiejski Olivier Cromwell położył kres panowaniu rodu królewskiego Stuartów i został „protektorem” królestwa. Tylko niedoleństwo jego syna sprawiło, że Anglja nie miała potem purytańskiej dynastji Cromwellów na tronie.

A już chyba wielkie państwo demokratyczne Stanów Zjednoczonych Ameryki dowodzi najlepiej, co zdziałać można jedynie wytrwałą pracą i silną wolą. Wielki Benjamin Franklin zanim wystąpił na arenę polityczną, trudnił się opravą książek. Washington był tym, koogbyśmy dziś nazwali geometrą, Lincoln był urzędnikiem pocztowym, a jednak ci trzej mężowie stworzyli państwo, które dziś znane jest jako potężne materialnie i politycznie.

Wszystkie państwa w środkowej i południowej Ameryce utworzone zostały przez genialnych awanturników i przez ludzi, którzy z niczego umieli stworzyć siłę. Gomez na wyspie Kybie był skromnym kolonistą, Bolivar w Wenezueli plantatorem, Garcia lekarzem w Paraguay'u, Iturbido był niewolnikiem oswojonym w Meksyku. Murzyni i niewolnicy Souloque i Krzysztof

Petion zostali władcami wyspy Haiti. Przykładem niezwykłej kariery jest również murzyn Toussaint Louverture, były niewolnik. Zdołał on z czasem opanować całą wyspę Haiti, a do Napoleona Wielkiego zwracał się jako „pierwszy z czarnych do pierwszego z pośród białych”. Mimo to zmarł on zamknięty w więzieniu francuskim.

Z pośród panujących obecnie domów w Europie należy wspomnieć ród Bernadottich, zasiadający na tronie szwedzkim, a biorący swój początek z mieszczańskiej rodziny z Pirenejów. Generał napoleoński Bernadotte, zostawszy najpierw marszałkiem Wielkiego korsykanina, otrzymał z czasem tytuł księcia Pontecorvo, a wreszcie został królem Szwecji i Norwegji.

Mówiąc o współczesnych, nie można pominąć przykładu może jednego z najbardziej wyjątkowych, dotyczącego osoby Mussoliniego, obecnego wodza partji faszystów i istotnego dyktatora Italji. Był on, jak wiadomo, zwykłym nauczycielem i wychowawcą małych dziecięcych, przyczem zajmował się także dziennikarstwem i muzyką.

Warto nakoniec wspomnieć o cesarzach i ostatnich bohaterach Chin. Tsen-Szi, sławna cesarzowa, która rządziła państwem chińskim przez lat 40, była w młodości niewolnicą i została sprzedana jako taka na targu. Czang-Tso-Lin despotyczny władca Mandżurji, który zmarł w ostatnich tygodniach, rozpoczął swoją karierę jako rozbójnik, a dr. Sun Iat-Sen organizator i dusza ostatniej rewolucji w Nankinie był lekarzem, który zdobył dyplom i wiedzę na uniwersytetach europejskich.